Ner 44. Kraków 22 Lutego — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	" " 21	" 5 c. 25	" " 2
Pocztą w państwie Austryackiém	" " 24	" " 6	" " 2 c. 25
" do Prus	" tal. 17 sgr. 2	" tal. 4 sgr. 8	" tal. 1 sr. 16
" " Rzeszy niemieckiéj .	" " 21 " 10	" " 5 " 10	" " 1 " 25
" " Francyi i Anglii . .	" fran. 108	" frank. 27	" frank. 10
" " Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	" 116	" " 29	" " 10
" " Belgii	" " 80	" " 20	" " 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 lutego.

Dzienniki wiedeńskie podają pismo, w którem J. Ś. Papież odpowiedział JJ. EE. kardynałom Rauscherowi i księciu Szwarcenbergowi na przesłany sobie Adres z 30go września r. z. zebranych w Wiedniu austryackich Biskupów. Pismo to w przekładzie z niemieckiego brzmi jak następuje:

Ukochanym Synom Naszym kardynałom-kapłanom ś. rz. kat. Kościoła Fryderykowi Szwarcenbergowi, arcybiskupowi pragskiemu, i Józefowi Rauscherowi, arcybiskupowi wiedeńskiemu.

Papież Pius IX.

Ukochani Synowie! Nasze pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Obok wszelakiej innej boleści i troski, zewsząd Nas dotykających, dowiadywać się jeszcze musimy ku największemu udręczeniu Naszemu, że sprzysiężeni nieprzyjaciele Boga i ludzkości wszędzie, a szczególnie we Włoszech i u was w zaciekłości swej przeciw Kościołowi katolickiemu, wszelkich używają sposobów do zniesienia Konkordatu, który z Naszym najukochańszym Synem Franciszkiem Józefem, Cesarzem austryackim i królem apostolskim, zawarliśmy. Pisma wasze z 30go września, które i inni biskupi austryaccy podpisali, były nam szczególną pociechą. Wspólnie z innymi biskupami przedstawiliście Cesarzowi w adresie, aby święte prawa Kościoła pozostały nienaruszone i nieuszczuplone, i aby on sam — monarcha — nie dawał ucha nieszczęsnym radom takich ludzi, którzy jako nieprzyjaciele Kościoła, zarazem przeciwnikami są wszelkiego panowania, czy to cesarskiego czy królewskiego. Nie możemy się przeto powstrzymać, ukochani Synowie, od wyrażenia Wam i wszystkim arcybiskupom i biskupom Austryi, najgorętszego Naszego powinszowania i zupełnego Naszego uznania. Ponieważ jednak przeświadczeni jesteśmy, że wraz z czcigodnymi braćmi w walce za dobrą sprawę z pomocą Bożą coraz mężniej jeszcze wystąpicie, to, jak mamy nadzieję, i Cesarz przy swojej religijności, Naszym niemniej jak waszym żądaniom uczyni zadość, i tym sposobem ze wszech miar równie o swoje własne jak o dobro kraju starać się będzie.

Zresztą korzystamy chętnie z tej sposobności, aby życzliwości, jaką Was i wszystkich czcigodnych braci w episkopacie austryackim obejmujemy, ponowny dać wyraz, i jako zakład tego, udzielamy, ukochani Synowie, z całego serca i w najgorętszej miłości błogosławieństwo apostolskie Wam i wspomnionym czcigodnym braciom, arcybiskupom i biskupom Austryi, jak również wszystkim duchownym i świeckim, poruczonym waszej pieczy.

Dan w Rzymie u Ś. Piotra w d. 1 listopada 1867 r., w 22 roku Naszego papiestwa.

Pius IX Papież w. r.

W wiadomym sporze między Radą gminną wiedeńską, która na mocy ustawy o prawach zasadniczych nowe wybory rozpisać chciała, a Namiestnikiem dolnej Austryi, który na podstawie obowiązującego dotąd statutu gminnego przez Sejm Dolnej Austryi zawotowanego, zarządzenia nowych wyborów nie pozwolił i wybory zawiesił, dziennik *Presse* oświadczył się za Radą gminną. Gabinet, jak pisaliśmy, utrzymał zakaz Namiestnika, a minister Giskra oświadczył się za autonomią Sejmów krajowych. Nie wiemy, czy owa zasada autonomiczna, czy w ogóle odniesiona porażka drażni tak dalece rzeczony dziennik; dosyć, że nie śmiąc uderzyć na ministeryum, zwraca się przeciw Polakom i tak żółć swą wylewa:

Zawieszenie prawa wyborczego gminnego rozświeciliśmy nie dawno ze stanowiska prawa — i potępili. Przeważały w tej sprawie nietylko prawne ale i polityczne powody. Chciano zrobić ustępstwo federalistom, mianowicie Polakom, którzy dualistami są tylko do czasu, dualistami utylitarnymi; a jeżeli tak dalej pójdzie, to wkrótce nie będzie można wiedzieć w Przedlitawii, co są prawa państwowe a co krajowe. Gabinet wszedł tu na pochyłą drogę, na której w końcu mógłby stracić równowagę. Ministeryum powinnoby zdać sobie jasno sprawę, że system panujący, ściśle przeprowadzonym być musi. Ustępstwa takie nie zwabią federalistów, zwłaszcza, jak dalece oni w Czechach mieszkają, lecz przeciwnie, wzmocnią ich w uporze; u wiernokonstytucyjnych zaś rozszerzą niepewności, pozbawią ich potrzebnej spojnej siły i przerzucą w ową bezwładność, z której ich zaledwie wydobyto. Co się zaś szczególnie polskiej frakcyi tyczy, to przecież trzebaby raz zaprzestać obchodzić się z nią jak z kobietą o słabych nerwach. Trzeba dopuścić próbę, czy czułostkowość (*sensibilität*) Polaków większa jest wobec niebezpieczeństw, jakie im domniemanie z Wiednia, czyli tych, jakie im stanowczo z Petersburga i — Pragi zagrażają. Stronnictwo wiernokonstytucyjne nie chce żadnych ustępstw dla federalizmu, od którego się rozpadnięcia monarchii obawia, a rząd parlamentarny musi zważać na wolę tego stronnictwa, jeżeli samemu sobie nie ma się przeniewierzyć. (*Presse* z 19 b. m.)

Za kozła ofiarnego brano już nieraz Polaków, ale na to trzeba nieco więcej siły, aniżeli jej posiada prasa wiedeńska. Nie rozumiemy wcale, co Polacy mają do czynienia w sporze gminy wiedeńskiej z Namiestnikiem Dolnej Austryi. Lecz jeżeliby prawdą być miało, jak pisze *Presse*, a czego nie przypuszczamy wcale, żeby gabinet przedlitawski utrzymał był zasadę autonomiczną przez wzgląd jedynie na frakcyę polską w Radzie państwa, to wtedy musielibyśmy wliczyć usługę jedną więcej, i to niemałą, w szereg usług, jakie ostatniemi czasy Polacy oddali monarchii. Powtarzamy atoli, iż uważamy to za prosty wymysł podrażnionej miłości własnej dziennika, bo p. Giskra za nadto jest mężem stanu, aby nie widział, że utrzymanie tej zasady jest koniecznością polityki państwa. Nie dla Polaków więc, ale dla monarchii to uczynił.

Nie było też w tem ustępstwa dla federalistów ale konieczność wewnętrznego organizmu Austryi. Ustępstwami nie zepsuła nas zaprawdę Rada państwa; „kobieta słabych nerwów" nie doznała wcale kawalerskości uczuć niemieckich. To co ustępstwami nazywano, nie dosięgało nigdy nawet miary słuszności. Ale w tym przypadku nawet mowy o tem nie ma. Myli się *Presse* prawiąc o dualizmie. Zarzuty, że jesteśmy dualistami do czasu, z potrzeby, przyjmujemy chętnie. Przyjęliśmy dualizm jako fakt z konieczności obecnej wynikły: nie nasza wina, że czułostkowość *Pressy*, którą nam przypisuje, pozwala jej tak zmieniać uczucia. Przypominamy sobie, że jako „wiernokonstytucyjna" na ostro z dualizmem walczyła. Dziś go jak się zdaje pokochała, zapewne na podstawie, że w uczuciach nienawiść w miłość się przemienia. Ale to od temperamentu zdaje się zawisło; słabe nasze nerwy są nieco wytrwalsze co do przekonań politycznych. Nie chodziło tu atoli wcale o dualizm, do której formy nie odnosi się zasada autonomii Sejmów krajowych. Szło o centralizacyą, i dla tego widzimy *Presse* występującą z ową firmą „wierno-konstytucyjnego" stronnictwa, firmą tak zużytą i samym dualizmem zniweczoną, iż sądziliśmy, że ją złożono do arsenału połamanej szmerlingowskiej broni.

Owóż nagle występuje *Presse* w wiernokonstytucyjnej zbroi. Wierna czemu? szmerlingowska nie istnieje. Konstytucya z 21 grudnia obowiązuje porówno nas jak *Pressę*. Cóż to za stronnictwo, co wolę swoją rządowi nakładać zamierza? Czy autonomia sejmów krajowych nie jest w tej konstytucyi obowiązującej zaręczona? Ministerstwo byłoby się sobie samemu i konstytucyi właśnie przeniewierzyło, gdyby tej zasady nie utrzymało. Czy *Presse* wraca do centralistycznych dawniejszych zachcianek tak dalece, że już autonomią sejmową za federalizm uważa? Mamy nadzieję, że gabinet widzi w niej prawdziwą, bo naturalną podstawę konstytucyi w Austryi. Autonomia sejmów krajowych jest zasadą państwową i krajową zarazem. Tylko *Presse* marzyć może o rozłączeniu abstrakcyjnem praw państwowych od krajowych i życzyć sobie tego.

W końcu powiemy otwarcie, iż radzibyśmy, aby prasa wiedeńska porzuciła to ustawiczne straszenie Polaków Petersburgiem. Nie zna wartości przysłowia: „strachy na Lachy." Śmieszna to rzecz zaprawdę, gdy się widzi wrażenie, jakie czyni na niej pierwszy lepszy artykuł p. Katkowa. Myślałby kto czytając *Pressę*, że Rosya samym tylko Polakom zagraża! Co do nas, zdaliśmy sobie od dawna należytą sprawę z tego niebezpieczeństwa. W Pradze nie widzimy żadnego dla nas, a dla monarchii, chyba to jakie prasa wiedeńska codziennie wywołuje drażniąc narodowe uczucia. Wiemy dobrze, czego oczekujemy z Wiednia; chcemy Austryi silnej wewnątrz i na zewnątrz, aby wszystkim niebezpieczeństwom stawić mogła czoło. Stosownie do tego postępujemy. Lecz szukamy napróżno w postępowaniu prasy wiedeńskiej, gdzie ona upatruje największe niebezpieczeństwo. Nerwy, skoro *Presse* porównanie to zdaje się lubić, nerwy jej widocznie drażliwsze, na przykład na konkordat aniżeli wobec zaczepek Prus. Rosyi zaś używa według okoliczności: to przeciw Polakom, gdy niebezpieczeństwo się oddali lub zmniejszy, to znów „Polacy zasłonią pola bitew w Galicyi", gdy p. Katkow groźnie występuje. Owóż nie Polaków na próbę wystawiać z wlaszcza z Moskwą, bo oni dość już doświadczeni, ale *Pressie* wypadałoby zdecydować się, czy Rosya samej tylko Galicyi czy całej monarchii zagraża. Toby było politycznem, a w każdym razie godniejszem poważnego dziennika.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 lutego.

✕ Sfery finansowe wiedeńskie z niecierpliwością czekają przyszłego tygodnia; w przyszłym tygodniu bowiem, jak mówią, Dr Brestel ma wnieść na radę ministrów projekt pokrycia deficytu budżetowego.

Tyle tak różnorodnych, małych i wielkich interesów jest z kredytem państwa związanych, obrót kapitałów, zaufanie ogólne, sukces spekulacyj, nawet przyszłość polityczna, że w każdym kraju, każdy krok dotyczący tego przedmiotu na drodze powolnej elaboracyi konstytucyjnej musi być czujnie i wrażliwie przez opinię publiczną śledzony. Znane są słowa barona Louis „dajcie mi dobrą politykę, a dam wam dobre finanse." Sądzę, że minister spraw zagranicznych u nas mógłby do pewnego stopnia słusznie to znanie wielkiego ministra finansów z czasów francuskiej restauracyi na swoją korzyść odwrócić. Nic więc dziwnego, że publiczność wiedeńska w ogóle, a sfery jej finansowe w szczególności zajęte są tą kwestyą żywo, że skrzętnie zbierają wszystkie pogłoski jej dotyczące i że wyobraźnią nieraz, jak to się zwykle dzieje, zastępują ścisłość informacyi.

Wszystkie te pogłoski, po głębszem zastanowieniu dadzą się jednak zredukować do dwóch projektów, mających podstawę i mogących pokryć deficyt państwa. Pierwszym z nich jest odnowienie myśli barona Becke i przystąpienie za tem do sprzedaży dóbr rządowych. Nie ma wątpliwości, że sprzedaż ta wzmocniłaby finanse o pięćdziesiąt milionów naprzód, a następnie otworzyłaby z natury rzeczy nowe źródła dochodu, dając możebność opodatkowania wielkich obszarów ziemi, w ten sposób w ręce prywatne przeszłych, a które dzisiaj kłopotów administracyi niczem rządowi nie opłacają. Zdaje, że ten projekt na nowo przedłożony Radzie państwa w nowej fazie nie natrafi tych przeszkód, które go pierwszą razą spotkały. Opozycya przeciwko sprzedaży w Czechach, złożona po większej części z biurokracyi żyjącej kosztem obecnego stanu rzeczy i mającej niewyczerpane źródło dochodów w administracyi rządowej, dość silna pierwszą razą, znacznie o ile słychać osłabła teraz, a duch „nowej ery," jak mówią Niemcy, zapewne powiewem swoim i resztę tych biurokratycznych przeszkód obali. Słychać, że w interes ten wchodzi kilku znacznych obywateli galicyjskich a między innemi i p. Kirchmayer, bankier krakowski.

Drugim projektem, który ma wnieść minister finansów na radę ministrów jest projekt nowego majątkowego podatku (*Vermögensteuer*). Jak wielki ma być ten podatek, jakiej natury i na czem rzeczywiście oparty, nic dotąd nie wiadomo. Ale ponieważ pożyczka zaciągnąć się nie da, ponieważ o nowej emisyi banknotów nie może być mowy, zrzucają zatem odpowiedzialność za stare grzechy państwa, jak zawsze, na obciążone karki kontrybuentów. Sądzimy, że wyjście z tego finansowego położenia, w którem jest Austrya, nie może się zupełnie obejść bez ofiar kraju; obawiamy się jednak, aby tą razą żądana ofiara za wielką nie była i aby podatek nowy nie miał charakteru zwyczajnej przymusowej pożyczki, a przez toż samo nie przeciążył ciężarów tak już obciążonej, zubożałej i potrzebującej kapitałów do wewnętrznego rozwoju, jak nasza prowincya.

Z Królestwa Polskiego w lutym.

Nie potrzebuję malować wypadków tutejszych zbyt jaskrawemi kolorami, naga prawda dość jest straszną i niepotrzebuje ubarwienia, aby dać pojęcie tego co znosimy, lub co wiemy o cierpieniach rodaków naszych na wygnaniu, aby jak widmo stać na postrach tym, co w zaślepieniu swojem i nieznajomości doli naszej chcieliby sobie podobną zgotować, wyglądając i pragnąc opieki Rosyi.

Przesyłam wyjątek z listu odebranego przed parą dniami od przyjaciela mego z Petersburga; skłania mnie do udzielenia tej korespondencyi jedynie ta pewność, że osoba, która do mnie pisze, znana mi jest ze swego wstrętu do kłamstwa: fakt więc przez nią podany jest niezaprzeczoną prawdą, szczegóły z życia naszych wygnańców tak jasno malują ich położenie, że może dla wielu nie obojętnym będzie ten głos boleści dochodzący nas z daleka. Wszak cierpiącej braci naszej współczucie przynajmniej winni jesteśmy.

........„Zapytujesz mnie o szczegóły pobytu mego w Petersburgu i o bieg sprawy mojej. Sprawa idzie oporem; ale obecnie nie miałem nawet czasu myśleć o moich osobistych kłopotach, tyle w około siebie widziałem nędzy i cierpienia. Petersburg zapełniony jest Polakami czyli raczej Polkami. Pozwolenie wrócenia do Królestwa udzielone niedawno Litwinom i Żmudzinom, zrodziło tysiące często nieurzeczywistnionych nadziei. Nie myśląc co dalej będzie, czy śmierć głodowa, lub nędza w Warszawie nie gorsza od wygnania, każdy chce wracać; tak silny urok ojczyzny! Mnóstwo żon i matek przyjechało do Petersburga starać się o przeniesienie mężów i synów. Nie potrafię ci opisać tego piekła, które tu przechodzą za życia te nieszczęśliwe kobiety; po największej części są to osoby niegdyś zamężne, przywykłe do wygodnego, nawet miękkiego życia, dziś z żadnemi lub bardzo małemi zasobami, przedają ostatnią łyżkę srebrną, futro, pamiątki rodzinne i jadą do Petersburga bez rękomendacyi, bez znajomych i pieniędzy, nie wiedząc nawet, gdzie się udać.

W nędznych poddaszach albo izdebkach brudnych dziedzińców, w najodleglejszej bo najtańszej części miasta szukają sobie mieszkania, jeżeli mieszkaniem nazwać można nędzny kącik, gdzie noc przepędzają; życie ich zaś na ulicy, od rana do zmroku, w mróz lub błoto; upadając na siłach przebiegają z jednego końca miasta na drugi, a Petersburg tak ogromny, czasem milowe przestrzenie przebywać muszą. Czekać godziny całe na przejazd Cesarza, wyglądać przejścia jakiego jenerała lub senatora: oto zatrudnienie dnia całego. Wszędzie odpychane, wypędzane z przedpokojów ministrów, łajane przez służbę, upokarzane na każdym kroku, co dzień z nową odwagą rozpoczynają tę samą krzyżową drogę; jakże często bez pociechy przyniesienia jakiejkolwiek ulgi ukochanym swoim! Niektóre mają tu jeszcze uwięzionych mężów lub zatrzymanych w szpitalach chorych: jakże szczęśliwe, jeżeli im się uda ubłagać łagodniejsze obejście, lub zanieść trochę lepszego pożywienia. Zresztą wszystkie drzwi dla nich zamknięte, żołnierz nawet nie raczy odpowiedzieć inaczej, jak swojem tradycyonalnem, „*Nie lzia*", bo w Rosyi rubel to różczka czarodziejska, która najtwardsze nawet miękczy serca, czasem i bramy więzienia otwiera, a tu właśnie brak tego rubla! Jakżeż nędznie żyją te kobiety, aby o kilka tygodni przedłużyć swój pobyt tutaj, łudząc się ciągle nadzieją, że przecież coś ubłagać potrafią. Znam osobę dawniej bardzo zamożną, która w Petersburgu z małą córeczką przeżyła kilka miesięcy herbatą w cegiełkach i surową rzepą, bo to było najtańszem pożywieniem. Głód, zimno, utrudzenie, wszystkie znoszą, a za ten grosz oszczędzony kupują stroje, karety, łakocie dla żon — faworyt czynowników. O bo te dumne Polki, przed żadną nie cofają się ofiarą; zdaje się czasem, że godność własną zabićby chciały: obelga już ich nie dotknie, a pozyskiwanie łask kobiet, na któreby im się spojrzeć nie godziło — wszak to chleb powszedni wygnańczego ich żywota!

Miałem sposobność poznania jednej z naszych rodaczek, o której właśnie mówić zamierzyłem. Jest nią pani Sokołowska z Królestwa. Mąż jej po kilkumiesięcznem więzieniu w cytadelli skazany został do ciężkich robót, ale ze względu na słaby stan zdrowia ułaskawiony na zesłanie do najdalszych gubernij Sybirskich na wolną stopę. Żona jego zostawiła małe jedyne dziecko u rodziców, zabrała szczupłe swoje zapasy pieniężne, pojechała z mężem.

Podróż tak pogorszyła stan zdrowia jej męża, że musiano go zostawić w szpitalu w Petersburgu. Ta choroba zamieniła się w kalectwo: sparaliżowany na całem ciele, bezwładny zupełnie, ośm miesięcy leżał w lazarecie. Lekarz odwiedzający szpitale więzienne, zauważył, że zbyt długo jeden chory zajmuje miejsce, zapytał, czemu go nie wywożą. Na przedstawienie miejscowego lekarza i zaręczenie, że chory ruszyć się nie może, starszy rangą lekarz odpowiedział, że kiedy mu iść niepodobna, to go powieść mogą, i zdał stosowny raport, a na drugi dzień przyszedł rozkaz, aby go zaraz wywieziono.

Żona dowiedziawszy się o tym okropnym wyroku, w pierwszej chwili wierzyć nie chciała nieszczęściu swemu; jednak chodzi, błaga, zaklina, aby choć czas jakiś wstrzymać wysłanie męża, uzyskać pozwolenie jechania z nim razem. Było to około Nowego roku: wszyscy się bawią, jeżdżą, winszują sobie wzajemnie, nigdzie jej nie wpuszczono, nikt prośby nie przyjął. Nareszcie wycieńczona, zrozpaczona, niespokojna o dziecko, od którego bardzo już dawno nie miała wiadomości, dostaje gorączki, która ją przykuwa do łóżka. Korzystając z reszty sił, uprosiła swoją

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

XXXI.

Nigdy droga nie wydawała mi się dłuższą, jak naówczas droga z Grangeneuve do Saint-Julien. Widziałem, jak zażarcie mnie ścigają. Ruchome kolumny gwardyi narodowej przebiegały całą okolicę, cała ludność miała polecenie chwytania mnie, a na nieszczęście, większa część wieśniaków w trzechmilowym przynajmniej promieniu znała mię doskonale. Jednak nie powstrzymało mnie to bynajmniej.

Kilkagodzinny wypoczynek przywrócił mi siły, a walka, którą wczoraj stoczyłem był z gwardyą narodową, natchnęła mnie zaufaniem w siebie. Udało mi się tak szczęśliwie, że nie zabiłem nikogo i nie zostałem zabity. Było to wiele w ówczesnem mojem położeniu. Przyznam się nawet, że groźne niebezpieczeństwo, z którego się cudownie wydobyłem, uwalniało mnie od wszelkich wyrzutów sumienia.

Koniec końców pomściłem się śmierci mego ojca walcząc tak jakby w pojedynku. Żandarmi wtrącając się między Dumonta i mnie i usiłujący mnie zabić, zmusili mnie, żebym do nich strzelał; było to w obronie własnej, do której prawo służy każdemu.

Czasami nawet doznawałem uczucia dumy: walka z całem społeczeństwem, z bronią w ręku, podnosiła mię w własnem przekonaniu do wysokości starożytnych bohaterów. Gdyby mnie tak Klelia mogła zobaczyć! — myślałem sobie.

Na nieszczęście myśl ta przejmowała mię nietylko dumą ale i rozpaczą. Śmierć Dumonta przedzielała nas przepaścią szerszą i głębszą niż Ocean. Nie tylko nie mogłem mieć nadziei zbliżenia się kiedykolwiek do Klelii, ale byłem pewny nieubłaganej jej nienawiści. A jednak pałałem nieprzepartą chęcią ujrzenia jej jeszcze.

Cały dzień błąkałem się po lasach Villate, o milę od Saint-Julien, nie śmiejąc wejść do miasta przed zachodem słońca.

Około ósmej wieczór nadciągła straszna burza z grzmotami i błyskawicami. W jednej chwili opróżniły się ulice i zrobiła się noc; przebiegłem więc prędko przez miasto i zaszedłem do Mauléona.

Zapukałem do drzwi. Piękna Katarzyna sama mi otwarła, ale zaledwie mnie poznać mogła, tak byłem cały przemokły.

— Wchodź pan prędko — rzekła. — Mauléon dostał wezwanie na ratusz. Ale co pan tu jeszcze robisz? Szukają cię wszędzie.

Opowiedziałem jej wszystko co zrobiłem od wczorajsza i całą moję kampanią z gwardzistami nad Torionem.

Z początku śmiała się, ale po chwili spostrzegłem, że jest niespokojna; poprosiłem jej tedy, żeby mi dała jaką bluzę, płócienne spodnie i buty, ażebym mógł iść sobie dalej. Z pośpiechem uczyniła zadość memu żądaniu i odstąpiła mi połowę swojej wieczerzy, której bardzo czułem potrzebę.

Kiedym właśnie jadł stojący i na prędce, wszedł Mauléon, i zobaczywszy mnie zmarszczył czoło. Ale było to tylko chwilowe mimowolne poruszenie, które powściągnął natychmiast. Ścisnął mię czule za obie ręce i powiedział mi, żebym się w domu jego uważał jak u siebie.

— Zkąd ty przychodzisz? — zapytałem.

— Wójt mnie wzywał — odpowiedział Mauléon — i zdaje mi się, że gdybym się był jeszcze o pięć minut spóźnił, byłby wysłał za mną żandarmów. Na szczęście byłem na to przygotowany, i stawiłem się spokojnie na wezwanie władzy.

— Obywatelu — zagadnął mnie pan wójt dosyć ostro — gdzie spałeś ostatniej nocy?

— U siebie, obywatelu.

— A poprzedniej nocy?

— Także u siebie.

— Czy wiadomo ci co o morderstwie popełnionem na prokuratorze-syndyku i żandarmach?

— Nie.

Patrzał na mnie długo, a żandarmi patrzeli na niego, czekając rychło mnie każe przyaresztować.

Widziałem, że wolność moja wisi na włosku. Wstałem więc z miną na pozór jak najswobodniejszą.

— Gdzie idziesz? — zapytał mnie pan urzędnik.

— Do domu — odrzekłem najspokojniej w świecie.

— Siadaj jeszcze... Nie dobre wieści chodzą o tobie, obywatelu Mauléonie.

— A to jakie?...

— Mówią, że przyjmujesz u siebie rozmaitych ludzi o niezwykłych godzinach.

— I któż to śmie coś podobnego o mnie gadać?!... zapytałem z oburzeniem, i tak go przytarłem, iż mi się prawie przyznał, że nic nie wie pewnego, i że mnie tylko tak na los szczęścia pytał, w nadziei, że się czegoś dowie. Widać niedołężną ma policyą. Skończyło się na tem, że odszedłem, unosząc z sobą jego szacunek i podejrzenia żandarmeryi.

Wywinąłem się więc z biedy, przynajmniej jak na teraz; ale ty Robercie, ty odpokutujesz za wszystkich jeżeli cię schwytają,

— To też ja opuszczam te strony.

— Może potrzebujesz pieniędzy?.. moja kasa...

— Nie, dziękuje ci. Chciałbym tylko wiedzieć...

Zatrzymałem się i rumieniec mnie oblał. Nie śmiałem wymówić imienia Klelii, a zwłaszcza przed nim.

— Cobyś chciał wiedzieć?

— Czy rany Klelii....

Mauléon zmarszczył czoło i zagryzł wargi; a potem, udając że się śmieje do rozpuku, chociaż w pytaniu mojem nic śmiesznego nie było, zawołał zwracając się do Katarzyny:

— A! wyborny ten Fénestranges!.. prawdziwy rycerz francuski! Zabija ojca a kocha się w córce. Dalibóg on gotów iść do obywatelki Klelii i posłać z zapytaniem, czy przyjmuje jego wizytę.

— Mauléonie!

— No, no, nie gniewaj się. Ja nie miałem wcale chęci obrażać cię, ale doprawdy....

I znowu zaczął się śmiać. Ale był to śmiech suchy i wymuszony. Czułem, że Mauléon coś ukrywa przedemną. Ale co takiego?

— Ha, kiedy już tak koniecznie chcesz wiedzieć, to ci powiem, że Klelia żyje, choć rana jej niebezpieczna. Dostała kulą w pierś. Chirurg bardzo doświadczony, bo w czasie wojny Amerykańskiej obciął ze czterdzieści pięć do pięćdziesięciu rąk i nóg, powiada, że za nic nie ręczy. Będzie u niej powtórnie tego jeszcze wieczora i będzie chciał wydobyć kulę. Jeżeli mu się to uda, będzie żyła.

— Zkąd ty to wiesz?

— Poszedłem tam sam, jako dawny przyjaciel Syndyka, dowiedzieć się, jak się ma jego córka, i ofiarować swoje usługi do wyszukania morderców. Ofiary mojej nie przyjęto, gdyż jak widzisz mają mię w podejrzeniu; ale stary ksiądz de Lautonière, który czuwa przy jej łóżku, powiedział mi, że jej nic nie będzie.

Ale prawda, — dodał — muszę cię ostrzedz, że rysopis twój już kursuje po mieście. *Patriote de Saint-Julien* wydał dziś wieczór nadzwyczajny numer z szczegółowym opisem naszych przedwczorajszych czynów, i ciebie wymienia jako dowódzcę bandy. Przeczytaj najlepiej sam. Oto masz dziennik, którego egzemplarze poprzylepiane są na rogach wszystkich ulic.

Wtedy przeczytałem to, co zaraz usłyszycie. Księże proboszczu, ty co chowasz wszystkie te dokumenta, żeby kiedyś oczyścić moją pamięć, — gdyż za życia nie chcę aby ktokolwiek stawał w mojej

zajomą, aby poszła dowiedzieć się, co się z jej mężem dzieje. Ta, z gotowością właściwą tu wszystkim nieszczęśliwym, które z zapomnieniem o sobie niosą pomoc drugim, biegnie do szpitala: tam odpowiadają jej tylko dwa słowa „już wywieźli" — wywieźli, bez grosza, bo w literalnem znaczeniu tego wyrazu pan S. grosza nie miał przy sobie, w mróz przejmujący do kości, bez odzienia i futer ciepłych, wywieźli człowieka, który ruszyć ręką nie może. Uwiadomić żonę było niepodobna, nie wiedział gdzie mieszka, i nie miał kilku kopiejek, bez których żołnierz listu nie odda. — Czy można wyobrazić sobie, jaką to będzie podróż z początku koleją w wagonach 3ej i 4ej klasy, po kilkunastu więźniów razem, w towarzystwie rozpierających się i palących fajki żołnierzy? ale dalej, jak się kolej kończy, bezwładnego przywiążą zapewne na wierzchu kibitki napełnionej tłumokami, bo inaczej nie utrzymałby się, i tak powloką go trzy mile dziennie, nocując w etapowych brudach na garści zgniłej słomy, wśród robactwa i owadów, ciągle na łasce żołnierza, który zechce lub nie podać mu kroplę wody lub łyżkę nędznej strawy, a jęki cierpiącego uderzeniem kolby uciszy, ale dobić od razu nikt się nie odważy, bo na to trzebaby trochę ludzkiego uczucia, a zresztą rozkaz jest, aby go żywego dostawić na miejsce przeznaczenia.

Wiadomości o wywiezieniu męża nie podobna było pani S. udzielić; przywołany lekarz oświadczył, że ma tyfus. Gospodyni oznajmiła, że chorej na zaraźliwą gorączkę za nic w domu nie zatrzyma. Gdzieżindziej nikt wynająć nie chciał izdebki: odwieziono ją więc do szpitala, a i tam trzeba było protekcyi, starań, aby ją tam przyjęto! Szpitale są przepełnione, a Polkę wszędzie niechętnie widzą. Listy z domu nadeszły, a w nich wiadomość, że dziecko pani S. od kilku tygodni nie żyje, a matka jej śmiertelnie chora; pieniędzy nie przysłano wcale, może ich i w domu nie było — a tymczasem nie ma czem zapłacić w szpitalu. Kobiety znajome zrobiły między sobą składkę, lecz czy na długo wystarczy ten grosz wdowi? Pani S. dotąd nie odzyskała przytomności. Straszno pomyśleć o tej chwili, kiedy jej pamięć wróci; lepiej życzyć, aby nie wróciła wcale. Cóż jej powiedzą? że dziecko daleko od niej śpi pod mogiłą, a mąż daleko i coraz dalej przez kilka miesięcy konać będzie w męczarniach powoli".

Przesyłam ten wyjątek z listu i proszę was zwrócić uwagę na obojętność, z jaką w szczęśliwszych częściach Polski, niebędących pod jarzmem moskiewskim, zapatrują się na dolę wygnańców sybirskich. Przy tylu moralnych cierpieniach, które znosić oni muszą, cóż materyalnych trosk nazbyt od nich można — ale o tem nikt dotąd nie pomyślał. Tłómacząc się niemożnością, trudnością przesyłek niepodobna. Składki głośne są wprawdzie niemożebne, bo rząd rosyjski na przyjęcie ich nie zezwoli. Ale niemasz nie mamy rodziny w Królestwie, któraby bliższych lub dalszych krewnych nie miała na Syberyi; stosunki zaś w Polsce są tak rozległe, że rodziny te ze znajomemi w innych stronach kraju łatwoby się porozumieć mogły; choćby małe datki, przesyłane od czasu do czasu dla rozdania między najbardziej potrzebnych, jakże wielką byłyby im ulgą. Na każdym prawie etapie omierają z głodu dzieci wygnańców, nie mogąc jeść strawy żołnierskiej, a matki nie mają za co kupić mleka.

Któż policzy te cierpienia, którymby trochę grosza tamę położyło? Pozwalam sobie przytoczyć jeden przykład: W Kongurze miasteczku położonem na samej granicy Europy i Azyi, u podnóża gór Uralskich, zastanych jest 5 więźniów rodzin litewskich. Droga na Sybir idzie przez Konguru; jest to jedna z ostatnich stacyj w Europie.

Każdego tygodnia co wtorek i sobotę przechodzi partya więźniów. Zasłani Polacy dzielili się z przechodzącymi ostatnim kawałkiem chleba, resztkami własnéj odzieży. Ale między więźniami bywa zawsze kilku chorych, nie jeden wytrzymać nie może podróży etapami, każdy pragnąłby wytchnąć choć dni kilka, wypocząć po kilkomiesięcznéj tułaczce. Posileńcy Kongurscy odmawiając sobie najpierwszych potrzeb, założyli szpital dla przechodzących więźniów i udawało im się nieraz, że choremu pozwolono zostać czas jakiś, dopóki nie odzyskał nieco sił na dalszą męczeńską drogę prawda, że kilkadziesiąt mogił z drewnianemi krzyżami przybyło na smętarzu kongurskim, ale ilużtam odpoczynek uratował od rozpaczy lub śmierci? Z początku każda rodzina wysłanych, dawała tygodniowo 2 złote i trochę żywności, potem złoty 1; wyczerpywały się fundusze, dawano już tylko 15 potem 10 groszy; nareszcie zupełnie dawać przestano i zamknięto szpital. A partye więźniów przechodzą zawsze dwa razy na tydzień; chorego wiozą dalej, pędzą pieszo; dopóki nie zamrze w drodze, musi iść dalej: szpital rządowy dopiero w Tomsku o kilkaset mil. Zatrzymać więźnia nie można; współrodaków w wygnaniu nie stać już na łyżkę ciepłej strawy: a rodaków z ojczyzny nie stać na trochę współczucia. Nie było dotąd wypadku, aby z Galicyi jeden grosz, jeden dowód pamięci doszedł wygnańców Sybirskich. Pojedyncza dobra wola wiele jednak zdziałać może;

Wiedeń 20 lutego. Obchód wesela srebrnego króla Jerzego w Wiedniu, przypomina nam znany wykrzyk wodza Gallów: Biada zwyciężonym! Wiadome są losy hanowerskiej rodziny królewskiej. W ostatniej wojnie z Prusami Hanower wraz z innemi wojskami sprzymierzonemi stanął po stronie austryackiej. Po krwawej klęsce i rozbiciu wojsk związkowych, a między niemi przeróżne Hanowerskie, król Jerzy — a nieco później cała jego rodzina — schronili się na terytoryum austryackie, gdzie dotąd w zakupionym przez się pałacu w odległym o milę od Wiednia Hietzingu przemieszkują. Znane są zapewne również czytelnikom powody ostatnich rokowań dyplomatycznych między Prusami a Austryą w sprawie paszportowej Hanowerczyków. Przelękli się widocznie Wiedeńczycy, widząc już w strachu wkraczających do stolicy cesarstwa Prusaków. Zresztą pojmujemy ich żądzę utrzymania pokoju, i nie dziwimy się ich obawie, aby sprawa tak na pozór podrzędna, jak obchód wesela srebrnego, nie stała się powodem nieprzyjaznych kłopotów ze strony Prus i zatargów z rządem pruskim. Oddajemy więc zupełną dziennikom wiedeńskim słuszność, że nie poświęcają się tak dalece w sentymentalności niemieckiej, aby dla wylania uczuć [illegible] na cześć [illegible] ostrożne [illegible]. Kanclerz baron Beust tak też pojął tę kwestyę; i od razu znanym artykułem *Abendposta*, także odpowiedzią udzieloną na interpelacyę Dra Schindlera, pozbawił ją cechy politycznej. Odtąd więc obchód wesela srebrnego króla Jerzego jest czystym obrzędem familijnym, boć przecież trudno przypuścić, aby król Hanowerski mógł marzyć o odebraniu Prusom straconego kraju za pomocą przybyłych do Wiednia 2000 wiernych Hanowerczyków. W takim stanie rzeczy dziwną jest niesłychana ironia, z jaką dzienniki wiedeńskie podają wiadomości o obchodzie wesela srebrnego króla Hanowerskiego. Nazwiska gości obecnych na tym obrzędzie stawiają prawie pod pręgierz, wyszydzają mowę króla-wygnańca, wyśmiewają [illegible] ze strony żony i córki króla i uroczyście zapewniają, że żaden prawy Wiedeńczyk w obchodzie królewskim udziału nie bierze. Naigrawać się z nieszczęścia, może to się podobać jedynie rządowi pruskiemu, to rzecz wprawdzie łatwa, ale wcale nieodpowiednia poważnym dziennikom.

O samym obchodzie kilka słów tylko powiemy. Odbył on się we środę w niedawno wystawionym śliczym gmachu, zwanym *Kursalon* i położonym w parku miejskim w Wiedniu. Około godziny 8mej wieczorem weszła do sali deputacya hanowerska, złożona z 2000 osób, po największej części ludzi średnich warstw. Członkowie — jak dzienniki zaznaczają — nie było tam żadnego Austryaka. Muzyka rozpoczęła hymn narodowy. Przybyło także kilku oficerów austryackich, lecz „bez cechy urzędowej." Król i królowa rozmawiali z przybyłymi; potem król [illegible] wchodząc [illegible] tego [illegible] mówił: [illegible] Hanowerczycy! [illegible] nową. [illegible] Ziemia obca zamieniła się przez to w ojczyznę moją.

Scisłe węzły łączą od lat tysiąca dynastyą hanowerską z ludem. Węzły te nie przestały nas łączyć. Przybycie Wasze jest tego dowodem; stanowi ono rękojmię uczuć całego narodu, rękojmię, jaką tylko wierność i przywiązanie nadaje. Nie mogę wam dosyć dziękować za waszą wierność. Słowa nie wystarczą, mówię tylko: Dzięki! Dzięki! Dzięki!

Taką wierność wynagradza sprawiedliwość Boża i zapewne ją i tu wynagrodzi. W historyi domu mojego znachodzę przykłady wygnanych książąt, co znowu wracali do ojczyzny; Henryk Lew opuścił kraj swój i powrócił, a wszak wszyscy wiecie, że dziadek mój również dziesięć lat przepędził na obcej ziemi, a w końcu przecież powrócił.

Tak więc opatrzność użycza mi wiary i nadziei, że jako wolny i niepodległy król powrócę jeszcze do Hanoweru.

Pijcie więc na przywrócenie państwa Welfów, tronu Welfów, na mój powrót do ojczyzny. Oby Bóg mi pozwolił rychło powrócić do was, do ludu, którego wierność i przywiązanie mogą stanowić świecący wzór dla wszystkich ludów świata. Pijmy na zobaczenie się w państwie Welfów."

Po tej przemowie króla rozległ się w salach okrzyk pełen zapału na cześć rodziny królewskiej, poczem zgromadzeni się rozeszli.

— Podkomisya węgierskiego wydziału budżetowego oświadczyła się rzeczywiście, jak nam to wczoraj doniósł korespondent ♯, za nieokrojeniem pensyi dla posła austryackiego w Rzymie, ze względu na ważność tej posady dyplomatycznej. Zresztą podkomisya zgadza się prawie we wszystkich pozycyach z delegacyą przedlitawską.

— W podkomisyi wojennej węgierskiego wydziału budżetowego jenerał Perczel postawił wniosek, aby na przyszłość ochmistrzami u arcyksiążąt nie mianowano już jenerałów, lecz co największa kapitanów.

—W Peszcie odbył się onegdaj z wielką okazałością bal honwedów, na który przybył z Wiednia jenerał honwedów Maurycy Perczel, witany na dworcu kolei głośnemi okrzykami radości.

— Minister spraw wewnętrznych Dr Giskra wydał okólnik do namiestników Styryi i Górnej Austryi, zwracając ich uwagę na przygotowania do agitacyi ze strony tamecznego duchowieństwa przeciw ustawom zasadniczym i nakazując jak najściślejsze powściąganie wykraczających księży do odpowiedzialności.

— Jenerał hr. Neipperg ma być przeniesionym z Preszburga do Berna, i zastąpionym przez jenerał-porucznika Kochmeistera, rodowitego Węgra.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lutego. Wypracowany przez Prezydenta miasta Dra Dietla projekt organizacyi Magistratu krakowskiego, przedłożony Radzie mieiskiéj na posiedzeniu d. 31 października, wyszedł z druku i rozdany został radcom. Stanowi on broszurę o 120 stronnicach, i obejmuje pogląd historyczny na dzieje rządów miejskich w Krakowie, daléj rys obecnego urządzenia Magistratu, uwagi nad takowem, projekt nowego urządzenia, przegląd porównawczy z innemi magistratami, a nakoniec ostateczne uwagi i wnioski nad reorganizacyą. Dziełko to ma nietylko miejscową ważność, lecz może oraz służyć za skazówkę urządzeń miejskich w ogóle, a oraz ma wartość historyczną i statystyczną. W obradach nad reorganizacyą Magistratu, które się rozpoczną niezadługo, projekt ten służyć będzie za podstawę. Inny projekt reorganizacyi, wyszły z pod pióra p. Karola Langie, na zupełnie odmiennych opiera się podstawach.

Rozdano również między członków Rady miejskiéj projekt budżetu miejskiego na r. 1868 ułożony przez sekcyę skarbową, jako podstawę do obradowania nad tym przedmiotem. Po zreorganizowaniu Magistratu, zapewne budżet będzie mógł być przedstawiany i uchwalany przed rozpoczęcim roku.

— Wczoraj po powtórnych naradach w ściślejszem kółku odbyło się w sprawie Instytutu technicznego miasta naszego, pod przewodem Prezydenta, nadzwyczajne posiedzenie Sekcyi Véj, która przez przybranie licznych członków z grona ludzi fachowych, Izby handlowéj i przemysłowców, znacznie wzmocnioną została. Projekt przez ściślejszą komisyę przedłożony, mający na celu rozszerzenie zakresu naukowego obecnego Instytutu technicznego z specyalnemi Wydziałami, na wzór Akademii technicznéj, acz w rozmiarach prawdziwym potrzebom kraju odpowiednich, przyjętym został większością głosów po żwawych i gruntownych rozprawach, świadczących o głębokiem zajęciu, jakie ten przedmiot we wszystkich warstwach naszéj społeczności wywołał. Sprawozdawcą wybrany został jednomyślnie Prof. Dr Majer, przewodniczący w Sekcyi Véj. Zapadłe uchwały bezzwłocznie przedłożone zostaną Radzie miejskiéj.

— Korespondent krakowski do *Dziennika Poznańskiego* poświęcił większą część listu balowi u Prezydenta miasta Dr Dietla. Gniewa się na wszystko: i na to, że prezydent nie zaprosił wszystkich, a przynajmniej tych, których on uważał za godnych zaproszenia, a natomiast zaprosił pewną liczbę starozakonnych obywateli; gniewa się, że nie mógł się tak najeść, jakby sobie życzył, gdyż za tanio gospodarz ugodził się z dostarczycielem bufetu; gniewa się słowem na wszystko, a nawet posuwa się aż do tego, że wchodzi w familijne stosunki prezydenta, których ocenienie nie sądziliśmy, aby należało do zakresu dziennikarskiego. W całym tym liście przebija tylko osobista niechęć, która posuwa się aż do wymówek, że należało za te pieniądze, które bal kosztował, wywozić śnieg z miasta. O ile wiemy, wywożenie śniegu jest rzeczą skarbu miejskiego, i z niego też opędzono tę robotę, a nie z kieszeni prezydenta; dziś nie byłoby nawet co wywozić, bo śniegu od dawna nie ma: na długo przed balem wywieziono go. Nikt zaś nie posądzi naszego Prezydenta o sknerstwo, bo świadczą o tem wszystkie instytucye, że płacę swoją Dr Dietl oddaje na cele publiczne, dla urzędu zaś, którego się podjął, prawie jednomyślnie na niego powołany będąc, poświęcił całą rozległą swoją klientelę lekarską. Nie potrzebuje w Krakowie szukać Dr Dietl obrońcy w piśmie naszem, ale mniemamy, iż obowiązkiem jest naszym odeprzeć obelgi korespondenta krakowskiego w *Dzienniku Poznańskim*, miotane przeciw obywatelowi zaszczyconemu powszechnem zaufaniem i piastującemu ciężki obowiązek urzędu, którego droga częściej cierniami niż kwiatami usłana. Do cierni nie policzymy jednak owego listu, ale chyba do śpilek, któremi małe umysły lubią u nas kolnąć przy zdarzonej sposobności każdą wyższość, co im ponad głowy wyrosła.

— Dziś o 8éj rano zawaliła się część podłogi drugiego piętra w domu przy ulicy Floryańskiéj pod L. 358, własność do niedawna p. Maurycego Barucha, a obecnie p. Mitschke. Szczęściem, że nikt nie zginął z mieszkańców, albowiem właścicielka domu i córka jéj zdołały w chwili załamania się podłogi wybiedz słysząc trzeszczenie jéj, a syn właścicielki osłonięty został belkami spadłemi, które się wsparły o wielką skrzynię. Jeszcze w jesieni, jak nas zapewniają, zwracano uwagę budownictwa na uszkodzenia w tym domu, których na pozór nie dostrzedz. Okazało się, że belki były zupełnie zbutwiałe. Na Szczepańskiéj ulicy w domu narożnym od placu Szczepańskiego załamał się ganek.

— P. Feliks Szybalski przeznaczony ze strony Komitetu Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego do zbierania składek na rzecz dotkniętych powodzią zawiadamia nas, iż jeszcze w listopadzie 1867 wręczył temuż Komitetowi 85 złr. zebrane ze składek, w których wzięli udział: pp. Antonina Łącka 10 złr., N. N. 1 złr., Wilh. Homolacz 5 złr., Alfred Milieski 5 złr., u tegoż N. N. 2 złr. i N. N. 2 złr., X. opat Słotwiński 50 złr., J. Skirliński 2 złr., N. N. 2 złr., Dr Sanocki 2 złr., Klasztor XX. Kamedułów 2 złr., Szymon Sare 2 złr.

— *Gaz. Lwowska* przy pewnéj sposobności wyjaśnia, że wójtom gmin tudzież znawcom zawezwanym do czynności urzędowych fiskalnych, należy się tak jak innym osobom prywatnym w myśl dekretu kamery nadwornéj z d. 2 stycznia 1839 (Zbiór ustaw prow. z r. 1839 str. 231) wynagrodzenie z dochodu, o który rzecz idzie, a mianowicie we Lwowie po 45 kr. m. k., w innych miastach po 30, a po wsiach po 15 kr. m. k.

— W Rzeszowie zawiązało się Towarzystwo konsumcyjne, które otrzymawszy potwierdzenie swoich statutów rozpoczęło czynności swoje od 17go lutego. Statuta te ogłoszone będą niebawem drukiem. Różni się ono od krakowskiego tem, że każdy przystąpić do niego może. Komitet ogłasza, że mając otworzony sobie kredyt w kraju i za granicą, będzie mógł członkom swoim udzielać wszelkich przedmiotów życia domowego po cenach stałych i niskich. Członkami komitetu są pp. J. Mühln, L. Magierowski, A. Nizioł, G. Doening, H. Panek, K. Brzeziński.

— Na korzyść fundacyi Szajnochy Towarzystwo strzeleckie w Rzeszowie daje w poniedziałek 24go b. m. bal w hotelu zwanym Luftmaszyną. Spodziewają się licznego udziału w téj zabawie obywateli tak z miasta jak z okolicy.

— **Łańcut** 20 lutego.

(*D.*) Przed kilką dniami w Łańcucie zdarzył się następujący szczególniejszy wypadek. Jeden urlopnik zastawiwszy swoją płótniankę za wzięty chleb i podobno za wódkę żydówce, w zimniejszym dniu przyszedł do niéj bez pieniędzy i domagał się wydania sobie odzieży, przyrzekając późniéj dług zapłacić. Gdy żydówka na to nie przystała i dopominała się pieniędzy, urlopnik porwał blisko leżącą siekierę i w okamgnieniu uciąwszy sobie nią na stole jeden palec, rzucił go wierzycielce, mówiąc: „oto masz spłatę długu, a jeżeli i tak nie wydasz płótnianki, to jeszcze się tu w izbie powieszę." — Przerażona żydówka, rzuciwszy płachtę dłużnikowi, sama pobiegła do powiatu oznajmić o tém wydarzeniu. Z początku ten szaleniec lekceważył operacyę na sobie dokonaną, ale gdy ręka puchnąć zaczęła, musiano go odesłać do szpitala w Rzeszowie. Urlopnik ten nie był wówczas pijanym.

— **Ropczyce** 19 lutego.

(*S.*) Zapewne do rzadkich osobliwości należy, gdy wam z naszej biednej i lichej mieściny o teatrze doniosę. Otóż p. Łobojko z towarzystwem artystów dramatycznych postanowił po miasteczkach powiatowych dawać niewidziane tam dotąd przedstawienia teatralne. Pan Łobojko opuściwszy przed miesiącem Rzeszów, przybył do Dębicy, wprawdzie z nielicznem, jednak dla skromnych naszych wymagań zadawalniającem towarzystwem, a przy repertoarze doborowych komedyj, zyskał nadspodziewanie dobre powodzenie, obudziwszy nawet w mieszczańskiej publiczności takie zajęcie, że na kilku przedstawieniach pomieścić się nie można było. W towarzystwie p. Łobojki odznaczają się 18letni p. Królikowski w rolach komiki niższej, a panna Królikowska w rolach salonowych. Z takiej to początkującej szkoły wychodzą czasami prawdziwi artyści, którzy w braku szkoły dramatycznej, przez usilną naukę i talent wrodzony zyskują sobie zaszczytne miejsce na scenie.

Z powodu zbliżającego się wielkiego jarmarku na konie w Ropczycach, p. Łobojko zapowiedział nam kilka przedstawień, z których pierwsze 25go b. m. nastąpi. Zapowiedziane „Okrężne", „Zemsta", „Szkoda wąsów" itp. a nawet „Córka pułku."

— D. 16 lutego umarł w Warszawie Walenty Śmigielski pułkownik strzelców pieszych byłych wojsk polskich, licząc lat 81, a 17go jenerał rosyjski Jan Smolikowski, licząc lat 70. Smolikowski urodził się w Lublinie, gdzie ojciec jego był rektorem i ukończył tamże szkoły, a potem służył w inżynieryi, i będąc już oficerem, otrzymał na Uniwersytecie Warszawskim stopień doktora filozofii a w r. 1824 został profesorem szkoły inżynieryi w Warszawie. Po zwinięciu wojska polskiego w r. 1831, przeniesiony był do inżynieryi wojskowéj rosyjskiéj; od r. 1857 zawiadował drogami i spławami w Królestwie Polskiem; w roku zaś 1861 wziął dymisyę. Był on korespondentem Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

— Dnia 20 lutego zupełna pogoda, która przetrwała noc całą. Termometr przeszedł od — 6°,6 do — 0°,8 R. Barometr rano szedł do góry, od południa powoli się zniża; wysokość jego o godzinie 6éj rano dnia 21 lutego była 331,'''71, termometru — 7°,0 R. Wiatr północno-wschodni słaby przeszedł na takiż północno-zachodni.

— W sobotę dnia 22 lutego, Katedry Śgo Piotra w Antyochii.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21 lutego.

HOTEL POLLERA: Franciszek Młodzki właś. d. z Kongresówki, Herman Mendelsohn kupiec z Warszawy, Jan Sarewil z Odessy, W. Jasmin kupiec z Galicyi, Samuel Rosenblat kupiec z Brodów, Teodor Czarnocki z Prus, Wojciech Kaczyński kupiec z Galicyi, Ferdynand Cyner kupiec z Biały, Tomasz Sorka z Kacic, Józef Szafran z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Feliks Bukowski wł. d. z Kongresówki, August hr. Starzyński właś. d. z Galicyi, Helena Masłowiczowa z Kongresówki, Józef Konopka wł. dóbr z Mogilan, Henryk Rausch kupiec z Wiednia, Julian Gajer z Galicyi, Józef Maliński z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gasecie Lwowskiéj.*

Posady: Oficyała pocztowego we Lwowie (600 złr.) podania do 5 marca.

Zawiadomienia: Sąd Brodzki spadkobierców Salomona Fröschels o wydaniu im pozwu przez Hirsza Byka o ekstabul. z realności pod L. tab. 1,091, 1,092 i 1,096 w Brodach zaintabulowanéj na rzecz masy spadkowéj pierwszego w ilości 500 dukatów hol.; rozprawa ustna 4 marca.

Licytacye: W d. 17 marca i 17 kwietnia sprzedaż w sądzie pow. w Liszkach realności w półwsiu Zwierzynieckiem; cena wywołania 2000 złr.; kurator Dr Rosenblat.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 20 lutego.

(z) W dalszym toku obrad Towarzystwa gospodarskiego na posiedzeniu trzeciem uzupełniono wybory członków komitetu i zastępców. Członkami komitetu wybrano pp. Mieczysława Marasse i hr. Antoniego Jabłonowskiego, a zastępcami pp. Józefa Geringera, bar. Gostkowskiego, hr. Edwarda Dzieduszyckiego, Konstantego Pietruskiego i profesorów Feliksa Strzeleckiego i Tomasza Staneckiego.

Przed przystąpieniem do głosowania zabrał głos p. Abramowicz, i chciał mówić o kandydaturze p. Mieczysława Szczepańskiego, z powodu, że tenże był umieszczony na liście kandydatów do składu komitetu, przybitej w sali Zgromadzenia. Nie dozwolono mu jednak głosu, skoro oświadczył, o czem ma zamiar mówić, stosownie do wniosku ks. Adama Sapiehy, który ocenienie kandydatury p. Szczepańskiego uważał za kwestyę osobistą, której poruszać nie należy w Zgromadzeniu, skoro kandydatura ta nie została przez komitet urzędownie ogłoszoną. Dopiero nazajutrz na po-

---

obronie, — daj mi *Patryotę* z 6go termidora roku IIgo. Oto tak brzmi ten opis.

„Zbrodnia straszna i bezprzykładna okryła żałobą nasze miasto. Jeden z naszych najdzielniejszych i najgorliwszych patryotów, obywatel Brutus Dumont, prokurator syndyk gminy i prezes towarzystwa jakóbinów, został nikczemnie zamordowany.

„Znakomity ten człowiek, który nie miał innych nieprzyjaciół, prócz nieprzyjaciół ojczyzny, i t. d. i t. d."

Potem następowały szczegóły walki, dosyć wiernie skreślone, i życzenia redaktora, aby wszyscy mordercy, a mianowicie niegodziwy ich hereszt, były szlachcic Robert Fénestranges, odebrali jak najprędzej karę swej zbrodni na rusztowaniu.

Nieco dalej zamieszczony był mój rysopis. Jeżeliście ciekawi jak wyglądałem naówczas posłuchajcie:

„Robert Fénestranges, były szlachcic.
„Wiek: lat dziewietnaście i pół.
„Wzrost: 1 metr, 80 centymetrów.
„Czoło wysokie i otwarte.
„Oczy siwe.
„Nos prosty i kształtny.
„Podbródek okrągły.
„Twarz owalna.
„Cera ciemna.
„Brwi ciemne.
„Włosy ciemne, bardzo długie i bardzo bujne.
„Broda.
„Znak szczególny: jest siły i zręczności niepospolitej."

— Widzisz — odezwał się Mauléon, — że nie ma czasu do stracenia. Przenocuj u mnie, a jutro przed świtem trzeba ci ztąd wyruszyć.

— Burza przeszła, — odrzekłem. — Przenocuję gdzie w polu. Żegnam cię.

Chciał mnie przez grzeczność niby to zatrzymać, choć widziałem, że w głębi duszy rad był bardzo memu odejściu. Widząc wreszcie, że stanowczo nie chcę przyjąć jego gościnności, pożegnał mię, a ja wróciłem do Saint-Julien czatować pod oknami Klelii.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

MONOGRAFIE
okolic i ich mieszkańców.

O miłości ziemi naszej wiele mówimy i piszemy; poetyzujemy tę miłość, ubierając ją we wszystkie skarby wyobraźni, a mimo tego nie mamymy nawet dokładnej historyi główniejszych miast — cóż dopiero pewnych prowincyj i okolic, w tem znaczeniu, żeby przeszły ich stan odźwierciadlał się w dokumentach nadań i urządzeń krajowego gospodarstwa, w inwentarzach, statystycznych spisach — a teraźniejszy w dokładnem poznaniu miejscowości czy to pod względem zabytków, czy kultury, czy ludności. — Szczególniej co do ludu wiejskiego — oprócz zbierania jego pieśni, od czego u nas mniej więcej zaczęto — pozostaje jeszcze zbadać jego obyczaje, sposób życia, mowę, strój, sprzęty i narzędzia, styl zabudowań, aż do fizyonomii, która często może wskazać pochodzenie — nie pomijając tem samem uwagi na różnice zachodzące między jedną osadą, a sąsiednią, co znowu otwiera pole do dochodzenia, skąd w tej a w tej stronie wzięła się ludność, typem swoim, charakterem, mową, obyczajami, ubiorem, od otaczającej ją różna. Ten sam system co w badaniach rzeczy przyrodniczych, i tu może być zastosowany. Pilny dostrzegacz pozna od razu, co jest naleciałością nowszą lub przypadkową, a co własnością odwieczną, tworzącą charakterystyczne rodowe znamię.

Za pomocą takich szczególnych badań, możemy przyjść do poznania ogółu tego ludu, o którym wszyscy mówią, i klną się w jego imię, a przecież nie znają go tylko zewnętrznie lub cząstkowo; na tej drodze znajdzie się i znajomość ziemi ze wszystkiemi jej bogactwami i własnościami, o których ziemiopisom naszym ani się śniło. Zwrót ten do badań z pierwszej ręki, może się stać dopiero podstawą tej kultury, do której wzdychamy, i którą przeprowadzić usiłujemy na gruncie, częstokroć w nader nieszczęśliwy sposób, gdy owoce z pod obcego nieba, wyhodowane o własnych siłach i sokach, gotowe bierzemy, nie troszcząc się, czy mogą prosperować lub nie.

Jak dalece ważnem zadaniem jest znajomość kraju, nietylko w teraźniejszości lecz i z przeszłości, pokazuje owa troskliwość pruskiego rządu, z jaką poleca Landratom robienie statystycznych opisów swoich powiatów, lub towarzystwom naukowym prowincyonalnym, wypracowywanie historyi miast i miasteczek.

Któż nie zna na pograniczu Szląska, dość skromnej mieściny, Mysłowic? Otóż i Mysłowice mają swoją historyę napisaną przez miejscowego lekarza Dra Lustiga (*Geschichte der Stadt Myslowitz*), co do objętości obszerniejszą, niż nawet historya Krakowa lub Lwowa. — Ileż to miejscowości nieznajduje się u nas, których dzieje mogą być bardzo interesujące, a mimo tego dotąd nie zwróciły na siebie uwagi, chyba pod względem malowniczym. Dokumenta butwiejące po plebaniach, po magistratach, po archiwach familijnych, czekają, żeby je kto wyświecił i powiązał, dając tym sposobem nową kartę życia narodowego i ustroju różnych warstw społecznych.

Wszakże badania tego rodzaju zaczepiając o historyę, archeologię, prawodawstwo, przemysł i rękodzieła, gospodarstwo domowe, nie ogarniają jeszcze wszystkiego, co z życiem ma łączność, co niemal treść jego stanowi. Studya etnograficzne, obyczajowe, nietylko lepiej mogą ducha ludu wyświecić, lecz oraz znaleźć bliższe zastosowanie w praktyce — ten lud bowiem, to najstarsza księga, w której potrzeba raz przecie umieć czytać.

Ze wszystkich dotychczasowych prac około tego przedmiotu, często bardzo szacownych, lecz niedostatecznych, najwięcej zastanawia publikacya Oskara Kolberga pod tytułem *Lud*. Kolberg zbiera przedewszystkiem pieśni gminne i melodye — atoli nie ogranicza się na tem, tylko wszystkich stron życia ludu dotyka. W ogłoszonych dotąd Seryach wystudyował Sandomierskie — teraz w najświeższej (3ej) Seryi, zbadał *Kujawy* (Warszawa 1867 r.) w zwyczajach, w sposobie życia, mowie, podaniach, przysłowiach, obrzędach, gusłach, zabawach, pieśniach, muzyce i tańcach. Najszacowniejszą, najbardziej nową częścią tego zbioru są Klechdy, czyli powiastki; w nich bowiem najdoskonalej odbijają się charakter i wyobrażenia Kujawiaków. Materyał niezwykłej wagi dla przyszłego badacza; bo lud sam jest tu swoim malarzem, daleko wierniejszym niż w pieśni. Dzieło Kolberga ma jeszcze tę zasługę, że może służyć za wzór dla tych, coby radzi zbierać, a nie wiedzą, co głównie do zbioru należy, i jakie rysy są charakterystycznemi a jakie nimi nie są. Zdaje się, że zbliżenie się do ludu, dłuższe z nim obcowanie, oko do obserwacyi wprawne, najgłówniejszym są tu warunkiem. Przegląd porównawczy wielu postrzeżeń, może dopiero doprowadzić do tych prawd i wniosków ogólnych, od których często lubimy zaczynać...

Potrzebę tych studyów kraju i ludu wielu czuje, mało praktykuje. Atoli mamy niepłonną nadzieję, że ta myśl znajdzie poparcie mianowicie w dzisiejszych radach powiatowych, którym nastręcza się wszelka możność zrobienia dokładnych topograficznych, statystycznych, archeologicznych i etnograficznych opisów swoich powiatów. Słyszeliśmy nawet z ust światłego jednego obywatela, że założył sobie w ciągu urzędowania użyć wszelkich środkow, aby zrobić najdokładniejszą monografię powiatu, którego jest prezesem. Przykład ten pociągnie innych; o tem ani wątpić. Zdaje się nam jednak, że w pracy tej wielką pomocą mogliby być duchowni, gdyby im tylko wskazany został tryb i metoda zbierania dat i postrzeżeń, a przedewszystkiem dobrze wytłumaczona użyteczność tego rodzaju studyów. — Któż bowiem bliżej styka się z ludem, jeżeli nie dusz pasterze?

siedzeniu następnem dozwolono głosu p. Abramowiczowi na prośbę samegoż p. Szczepańskiego. Wówczas oświadczył p. Abramowicz, iż jest przeciwny wyborowi p. Szczepańskiego z tego powodu, iż tenże wybrany przed dwoma laty członkiem komitetu nie dotrwał należycie na tem miejscu, na które go głos zaufania spółobywateli powołał, lecz w parę miesięcy usunął się, zaczem i dziś wybrawszy go nie mianoby rękojmi, czy nie uczyni znów tak jak przedtem. Wskazał przytem p. Abramowicz na wzór godny naśladowania prezesa Towarzystwa i innych członków komitetu, którzy w najcięższych czasach, gdy Towarzystwo zagrożone w swym bycie z jak największemi trudnościami miało do walczenia, wytrwali niezachwiani w obronie Towarzystwa. W końcu wniósł, iżby Zgromadzenie uchwaliło, iż ani prezes ani żaden członek komitetu lub zastępca nie może uchylać się ze stanowiska przed zebraniem się walnego Zgromadzenia, lecz tylko w ręce tegoż złożyć mandat przez poprzednie ogólne zgromadzenie mu dany.

P. Szczepański powołał się na list swój rezygnacyjny, pisany do komitetu, w którym znajdują się wyłuszczone powody jego ustąpienia. Przytoczył też, że podobnież uczynili później także inni członkowie komitetu, jak pp. Gostkowski i Mrozowicki. Wniosek p. Abramowicza przekazano na żądanie Antoniego hr. Golejowskiego komitetowi.

Sprawę rewizyi statutów Towarzystwa wniósł referent komitetu p. Młocki. Hr. Jan Załuski przedłożył program zasadniczy do ułożenia nowych statutów, składający się z dwudziestu dwóch punktów. Projekt hr. Załuskiego znosi wprowadzoną obecnie różnicę pomiędzy członkami Towarzystwa głównego a Towarzystw oddziałowych. Wszyscy członkowie mają być według niego członkami ogólnego Towarzystwa z równemi prawami i obowiązkami, z opłatą wkładki 5 złr. rocznie. Projekt hr. Załuskiego dąży głównie do decentralizacyi Towarzystwa przez nadanie jak najrozleglejszej autonomii i samoistności oddziałom powiatowym; zaczem według niego prawo przyjmowania nowych członków wyłącznie przysłuża oddziałom; one też zajmują się wyłącznie poborem wkładek i odsyłaniem komitetowi centralnemu przypadającej na potrzeby ogólne połowy i z niemi tylko oblicza się komitet. Prawo głosowania na zgromadzeniach ogólnych i czynnego wyboru mają tylko delegaci oddziałów; inni członkowie obecni na zgromadzeniach mają tylko głos doradczy i prawo wybieralności. Wybór prezesa Towarzystwa nie ulega żadnym ograniczeniom; w składzie komitetu zaś mają być reprezentowane wszystkie gałęzie rolnictwa, przemysłu rolniczego i nauk społecznych przez ludzi oddanych wyłącznie pomienionym zawodom. Towarzystwu ma przysłużać prawo zawiązywania oddziałów w całej Galicyi, a te będą mogły następnie według woli swej łączyć się z Towarzystwem rolniczem Krakowskiem lub Lwowskiem.

Potrzebę rewizyi statutów teraźniejszych uznaje Zgromadzenie jednogłośnie zgodnie z wnioskiem komitetu. Zarazem uchwalono poruczyć komitetowi wypracowanie odpowiedniego projektu z poleceniem przedłożenia go najbliższemu ogólnemu Zgromadzeniu w lecie. Przyjęto wniosek p. Władysława Wróblewskiego i hr. Kazimierza Wodzickiego, aby wypracowany projekt przedłożył komitet na dwa miesiące przed ogólnem Zgromadzeniem wszystkim oddziałom powiatowym, celem zasięgnienia uprzednio zdania tychże co do tego projektu. Wnioski hr. Stanisława Dzieduszyckiego, aby komitet ogłaszał drogą publicystyki krajowej wszystkie projekta, jakie mu w tym przedmiocie mogą być z rozmaitych stron przedłożone, tudzież aby projekt swój przedłożył dopiero za rok przyszłemu zimowemu zgromadzeniu — upadł, odparty wymownie przez ks. Adama Sapiehę.

Na czwartem posiedzeniu przedłożył p. Mieczysław Marasé gruntownie opracowane, na danych statystycznych oparte sprawozdanie dotyczące uprawy i monopolu tytoniu w Galicyi. W zasadzie oświadczył się p. Marasse za zniesieniem monopolu; gdy wszelako w obecnej chwili nie uznaje rzeczy tej za możebną do przeprowadzenia u rządu, wniósł, ażeby uczynić kroki do wyjednania wolności uprawy za opłatą tytoniu na wywóz za granicę, gdzie wyższe o wiele ceny tytoniu, niż u nas przyniośćby mogły producentom korzyści, a pomnażając produkcyę tytoniu w kraju, również i rządowi, jak się to dzieje w Węgrzech. Hr. Stanisław Dzieduszycki był za odniesieniem się w tym przedmiocie do oddziałów o zdanie, albowiem wysoka bardzo opłata w takich razach przez rząd stanowiona, przeszło 400 złr. od morga wynosząca, czyni wątpliwem korzyści mogące wyniknąć dla uprawiaczy z dozwolenia wolnej uprawy tytoniu na wywóz. P. Mieczysław Darowski przedstawił, że zniesienie monopolu zwiększy produkcyę, a zatem i podatek od wywozu wyrówna skarbowi państwa uszczerbek poniesiony przez zniesienie monopolu. P. Jan Dobrzański wniósł, aby niezwłocznie prosić o zniesienie monopolu, gdyż nieustanne i coraz silniejsze nalegania o reformy, przyspieszają tychże wprowadzenie, i im więcej będzie się o nie wołać, tem rychlej będzie uznana ich potrzeba. Zgromadzenie przyjęło oba wnioski, mianowicie p. Dobrzańskiego wraz z wnioskiem p. Marassego.

Rozprawa, jaka się nad tym przedmiotem rozwinęła, okazała, jak niezmiernych nadużyć i defraudacyj dopuszczają się w magazynach rządowych przy odbieraniu liścia tytuniowego od uprawiaczy, a to zarówno ze szkodą tychże, jak i rządu, dla braku właściwej i dobrej kontroli. P. Władysław Wróblewski wykazał, do jak wielkich rozmiarów defraudacye te dochodzą. Poparł te uwagi p. Waleryan Podlewski i wniósł, aby poczynić kroki u rządu o podwyższenie cen liścia tytuniowego stosownie do obecnego podrożenia uprawy i cen robocizny; a zarazem, aby kontrola przy odbieraniu poruczoną była stałym komisyom z łona Rad powiatowych delegowanym.

Wniosek p. Podlewskiego, jednomyślnie przyjęto, a wniosek p. Abramowicza, aby dla nieobarczania Rad powiatowych zbyt wielu czynnościami, tylko w razie sporów komisye Rad powiatowych przy poszczególnych wniesionych przez strony zażaleniach pośredniczyły — upadł.

P. Franciszek Torosiewicz, jako przewodniczący i referent sekcyi administracyjnej zdał sprawę z czynności pomienionej sekcyi. Przedłożone jej pytanie o opodatkowaniu piwa, sekcya pominęła ze względu, że przedmiot ten w Radzie państwa właśnie został załatwiony. Natomiast zastanowiła się sekcya nad wnioskiem hr. Edwarda Dzieduszyckiego, popartym przez oddział Lwowski dotyczącym założenie szkoły weterynaryi we Lwowie, obostrzenia środków zapobiegających zarazie bydła z uwzględnieniem i poparciem ponownem wniosku posła Agopsowicza, który upadł na sesyi sejmowej przed dwoma laty, wreszcie zaprowadzenia przymusowej powszechnej asekuracyi przeciw zarazie bydła. Co do dwóch pierwszych części tego wniosku, sekcya oświadczyła się za ich przyjęciem, i za jak najsilniejszem obostrzeniem środków przeciw przemycaniu bydła z za kordonu. Co do przymusowej asekuracyi, sekcya oświadczyłaby się na teraz przeciw temu, poprzestając na staraniach, aby za wybite podczas zarazy bydło z funduszów państwa według istotnej wartości i sprawiedliwego ocenienia płacono.

W toku rozprawy wyjaśniono niedostatki w urządzeniu kwarantan bydła nad granicą, tudzież wielkie rozmiary przemytnictwa. P. Wróblewski był przeciw zamykaniu kordonu podczas zarazy, gdyż przez to zwiększa się przemytnictwo i na tem większe niebezpieczeństwo kraj zostaje narażony. P. Edward Dzieduszycki przemawiał za jak największem obostrzeniem kar za przemytnictwo; z p. Stanisław Dzieduszycki za solidarnem związaniem się obywateli, aby przemyconego bydła nie kupowali; a p. Mieczysław Dzieduszycki za zmianą taryfy przewozowej na kolejach żelaznych, aby za przewóz nie opłacać jak obecnie od sztuki bydła, lecz od wagi, z czegoby wynikło, że i mniejsze krajowe bydło możnaby kolejami przewozić bez przeciążliwej opłaty.

Zajmowała się także sekcya zawiązaną w powiecie Kałuskim przez kilku tamtejszych obywateli spółką pożyczkową, utworzoną bardzo po prostu, bez komplikowanej organizacyi, a wielce korzystną dla powiatu; a to tym sposobem, że trzech obywateli tamtejszych poręczyło kredyt do wysokości 20,000 złr. w banku hipotecznym, w skutek czego bank na proste wezwanie rzeczonych obywateli udziela wskazanym przez nich osobom pożyczek z pewnemi uwzględnieniami co do wysokości odsetków. Sekcya uchwaliła, aby o tak użytecznem zespoleniu się zawiadomić wszystkie oddziały, celem zachęcenia ich do wprowadzenia u siebie podobnych spółek pożyczkowych, a zarazem rozpocząć z bankiem hipotecznym uprzednie rokowania względem ułatwień i zniżenia odsetków dla członków podobnych zawiązać się mających spółek powiatowych. Pierwszą część wniosku, co do zawiadomienia oddziałów powiatowych przyjęto; drugą odrzucono, jako rzecz kredytu osobistego, jak to wykazał ks. Adam Sapieha.

Żwawą bardzo rozprawę wywołał wniosek sekcyi dotyczący urządzania wystaw rolniczych powiatowych. Wystąpił przeciw wnioskowi temu i stronnikom popierającym go ks. Adam Sapieha, wykazując szkodliwość wystaw powiatowych, gdzie przy braku spółzawodnictwa pierwszy lepszy łatwo otrzymuje pierwszeństwo, przez co cały cel i pożyteczność wystawy niknie; i uczynił wniosek, aby oddziały powiatowe nie urządzały wystaw u siebie bez poprzedniego porozumienia się z komitetem centralnym. Przeciwnicy tego zdania, pp. Stanisław Dzieduszycki, Bronisław Ujejski, Alojzy Bocheński, upatrywali w tym wniosku ograniczenie autonomii oddziałów powiatowych. Na co odpowiadając ks. Sapieha wymownie wykazał, że przesadna autonomia, na powiatowych ambicyach oparta, prowadzi do rozprzężenia, nietylko oddziałów i całego Towarzystwa; a p. Abancourt, odpowiadając p. Bocheńskiemu na jego wątpliwości względem obowiązku poddania się uchwałom walnego zgromadzenia, dodał, iż kto nie chciałby uszanować uchwał wspólnie tutaj powziętych, ten nie wart brać udziału w zgromadzeniu i w niem zasiadać. Rozprawę ożywiło jeszcze bardziéj intermezzo o żniwiarce księdza Podlaszeckiego, wprowadzone przez p. Sznejdera który zalecał, iż komisya do zbadania jéj wyznaczona, lekkomyślnie i bez dostatecznego wypróbowania ją zaleciła na co znowuż książę Adam Sapieha, jako były członek téj komisyi odparł, powołując się na sprawozdanie złożone podówczas komitetowi, iż komisya po przedsięwzięciu prób przez cały tydzień, nie zalecała żniwiarki ks. Podlaszeckiego bezwzględnie, lecz uznała pomysł za trafny, a potrzebę zastosowania i udoskonalenia go przez ludzi rzemiosła i znawców w sprawozdaniu swem wykazała.

Lwów 16 lutego. (*Sprawozdanie tygodniowe*). Po długo trwających zamieciach śnieżnych wypogodziło się; dziś w południe termometr pokazywał w cieniu — 3°.

Ruch w handlu towarowym z powodu zamieci śnieżnych w całéj Galicyi wschodniéj był bardzo ograniczony. Gościńce jakoteż i drogi prywatne zawalone są tu i owdzie zaspami śniegu na sążeń w górę, tu i owdzie zaś wolne od śniegu, lecz okryte skorupą lodu. Na kolei lwowsko-czerniowieckiéj pomiędzy Chodorowem a Lwowem komunikacya była przerwana przez 4 dni, a na kolei Karola Ludwika pomiędzy Lwowem a Gródkiem przez 3 dni. Od wczoraj jednak wszystkie pociągi przychodzą i odchodzą regularnie na obu kolejach. Chociaż nie do nas należy mówić o stosunkach kolei w innych prowincyach, nie możemy pominąć godnego wspomnienia szczegółu, że c. k. uprzyw. austr. koléj państwa, dla podniesienia przemysłu w okolicy, przez którą przechodzi, postanowiła zniżyć o 1 c. na cetnarze taryfę dla wszelkich materyałów potrzebnych do budowy zakładów fabrycznych, któreby powstać miały wzdłuż jéj linii. Od d. 20 b. m. koléj Karola Ludwika zniża dodatek na agio z 20 na 15 proc., a koléj Czerniowiecka z 20 na 17½ proc.

Wywóz nafty z Drohobyczy był nader ograniczony, ponieważ z powodu złych dróg ceny transportu poszły niezmiernie w górę, płacono bowiem transport do Przemyśla po 1 złr. 10 do 20 c. od cetnara. Naftę rafinowaną płacono loco Drohobycz po 13 do 14 złr. z odstawą do Przemyśla. Manufakta berneńskie nadchodzą tutaj w większych partyach, ale są to dopiero pierwsze transporta targu berneńskiego. Koleją Czerniowiecką nadeszło tylko kilka znaczniejszych partyj kukurudzy.

W handlu zbożowym nie tyle dawał się uczuć brak towaru gotowego, ile raczéj brak celniejszych gatunków. Nie licząc żyta i owsa nadesłanych z Rosyi przez Brody, okazuje się, że targowice nasze nie są wcale przepełnione temi dwoma artykułami i że właśnie tylko szybki wzrost cen zboża za granicą uczyniłby mozolny wywóz zboża z Galicyi. Gospodarze wiejscy posiadający gotowe zapasy obu tych artykułów, nie powinni żadną miarą godzić się, dopóki nie otrzymają z góry całkowitéj zapłaty w gotowiźnie: w ostatnich dniach bowiem tu i owdzie zaszły spory pomiędzy sprzedającymi a spekulantami utrzymującymi, że im dano zboże w pośledniejszym gatunku. Chociaż przy kupnie godzono się na miarę, kupujący żądali przy odbiorze wagi rzeczywistéj, w skutek czego sprzedający musieli odwoływać się do drogi prawa. Zapasy żyta na prowincyi zmniejszają się coraz bardziéj, owsa jest jeszcze podostatkiem. Pszenicę zakupują tylko na konsumcyę miejscową, celniejszych zaś gatunków, zdatnych do wywozu, nie ma wcale. Na jęczmień nie było popytu. Loco Lwów płacono pszenicę 170 funt. 13 złr. 40 c., żyto 158 funt. 8 złr. 60 c., jęczmień 140 funt. 6 złr., owies 100 fun. 3 złr. 50 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Tarnów: pszenica 168 funt. 13 złr. 15 c., żyto 157 funt. 9 złr. 55 c., jęczmień 140 funt. 6 złr. 58 c., owies 100 funt. 4 złr. 60 c., handel dla braku dowozu nie ożywiony, odbyt jak normalnie, ceny nie spadają. Dębica: pszenica 167 funt. 12 złr. 30 c., żyto 154 funt. 9 złr. 5 c., jęczmień 136 funt. 6 złr. 12 c., owies 98 funt. 4 złr. 10 c., owies i żyto trzymają się w cenie, na jęczmień popyt słaby, pszenicę zakupują do młynów parowych i wodnych. Rzeszów: pszenica 168 funt. 13 złr. 40 c., żyto 157 funt. 9 złr. 20 c., jęczmień 142 funt. 7 złr., owies 99 funt. 4 złr. 15 c. Jarosław: pszenica 167 funt. 13 złr., żyto 157 funt. 8 złr. 69 c., jęczmień 138 funt. 5 złr. 85 c., owies 98 funt 3 złr. 75 c., handel nie ożywiony, nad Sanem gromadzą zboże przeznaczone do spławienia do Gdańska.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 500 sztuk i posłane zostały do Krakowa. Ztąd wysłano koleją 120 sztuk. (*Gaz. Lwow.*)

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 18 lutego 1868.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85f.)	6	50	7	25
Mierzyca pszenicy jarej „	6	50	7	—
„ żyta . . . (w. 80 f.)	4	75	5	15
„ jęczmienia (w. 70 f.)	3	50	3	75
„ owsa	2	—	2	25
„ grochu	4	50	5	25
„ jagieł	6	40	7	—
„ fasoli	5	75	6	50
„ tatarki	3	—	4	25
„ prosa	3	50	4	—
„ wyki	3	—	3	50
„ rzepaku zimowego	6	—	6	25
„ bobu drobnego	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	50	1	60
Cetnar wiedeński siana	1	—	1	25
„ „ słomy	—	60	—	65
Funt w. mięsa wołowego	—	20	—	24
„ „ z bydła drobniejszego	—	19	—	22
Funt w. polędwicy wołowej	—	30	—	35
„ „ słoniny	—	45	—	50
„ „ soli	—	—	—	9
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	2	25	2	50
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież	3	—	3	25
Kopa jaj kurzych	1	10	1	15
Miarka kaszy jęczmiennej	—	65	—	80
„ tatarczanej częstoch.	1	45	1	50
„ pszenicznej	1	45	1	50
„ perłowej	1	—	1	40
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	95	—	1
„ tatarczanej łupanej	—	80	—	85
Miarka pęcaku	—	80	—	85
„ kaszy jaglanej	—	85	1	—
Siąga drzewa łupowego twardego.	10	—	12	—
„ „ miękiego	8	50	10	—
„ węgli kamien. kraj.	19	—	22	—
Cetnar wied. mąki pszenicznej	11	70	15	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	40	—	45
„ „ kowalskich	—	—	—	50

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 18 lutego 1868.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Michał Łacikowski. Franciszek Wierzuchowski.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 lutego. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego, Jules Simon rozwija poprawkę żądającą zniesienia art. 8go ustawy z r. 1819, który naznacza karę za każde targnięcie się na moralność publiczną i religijną. Beauverger broni w imieniu komisyi konieczności art. 8go. Poprawka ta nie została wziętą pod rozbiór. Następnie rozbierano poprawkę żądającą zniesienia postanowienia dekretu z r. 1852, na mocy którego zabroniono zdawać sprawy z procesów drukowych. Picard i Favre bronią poprawki.

Paryż 19 lutego. W dalszym ciągu obrad Ciała prawodawczego minister Pinard odpowiadając Juliuszowi Favre, rzekł: Jawność rozpraw sądowych jest konieczną rękojmią, ale ogłaszanie sprawozdań z procesów drukowych jest niebezpieczeństwem, niczem niedającem się wynagrodzić. Po tem oświadczeniu odrzucono poprawkę 204 głosami przeciw 30. Jutro dalszy ciąg obrad.

Paryż 19 lutego. Prezes Ciała prawodawczego Schneider stracił zupełnie głos, wszelako nie masz żadnego niebezpieczeństwa. Poseł francuski w Japonii Leon Roches został uwolniony od służby z powodu stanu zdrowia. — *La France* zaprzecza, aby zażądano usług Francyi w układach o konkordat między Rzymem a Austryą. Tenże dziennik uważa zaprzeczenie *Gazety Krzyżowej* pod względem utworzenia nuncyatury w Berlinie jako zbyt bezwzględne i dodaje, że pod tym względem poczynione były kardynałowi Antonellemu propozycye, których on ani odrzucił ani też przyjął, lecz z wyjątkowego położenia katolików w Poznańskiem wyprowadzał zastrzeżenia. Rokowania będą tajemnie prowadzone dalej. *Monitor wieczorny* w przeglądzie swoim robiąc uwagi nad najświeższemi agitacyami w Księstwach Naddunajskich, mówi, że udzielono mądrych rad w Bukareszcie i Belgradzie. *Monitor* nadmieniając o wyjaśnieniach danych przez ministra Bratiano, mówi, że program ministeryalny pochwalony przez Izbę deputowanych w Rumunii, jest niezbędną koniecznością. Byłoby dla rządu rumuńskiego nie do darowania, gdyby po tak kategorycznych wyjaśnieniach miał ścierpieć usiłowania szkodliwe dla bezpieczeństwa prowincyj sąsiedzkich.

Florencya 19 lutego. *Opinione* sądzi, że wiadomość o przeznaczeniu jenerała Lamarmory na posła do Wiednia albo Londynu, jest bezzasadną.

Florencya 19 lutego. Izba deputowanych uchwaliła wszystkie rozdziały ustawy finansowej. Komisya wniosła artykuł dodatkowy o wydatku 20 milionów, jako agio na złocie przy wypłatach robionych za granicą. Ferraris powstaje przeciw temu wnioskowi; Sella, minister skarbu, Valerio i Finzi oświadczają się za wnioskiem. Jutro głosowanie nad tym przedmiotem. Na jutrzejszem posiedzeniu przyjdzie także głosowanie nad tymczasową ustawą finansową, tudzież nad uposażeniem księżniczki Małgorzaty.

Florencya 20 lutego. *Correspond. italienne* oświadcza, iż pogłoski o misyi jenerała Lamarmory są bezzasadne.

Madryt 18 lutego. Mówią, że onegdaj przyszło między bandą karlistów liczącą około 50 ludzi a żandarmeryą do utarczki, w której kilku ludzi było poranionych. Policya zabrała w Nawarze 3000 portretów najstarszego syna Don Juana, któremu stronnicy jego dają imie Karola VII. Wieść krąży, iż Orbio, minister robót publicznych, podaje się do dymisyi.

Konstantynopol 19 lutego. Dziennik *La Turquie* ogłasza list z Kanei z d. 13 b. m., który potwierdza, że komitet grecki w Atenach kazał zatruć (?) źródła i studnie na Krecie. (W każdej wojnie a tem więcej jeszcze w każdem powstaniu bywają podobne wieści rozpuszczane. *Red.*)

Z powodu sprawozdania niektórych dzienników wiedeńskich o obradach komisyi budżetu wojskowego z delegacyi węgierskiej, gdzie była mowa o fortyfikowaniu miast, oświadcza *W. Abendpost* w artykule, który jutro podamy, że minister wojny wcale nie oświadczył się przeciw fortyfikowaniu miast. Co do Krakowa, mówi *W. Abendpost*: „Minister przedstawił zarazem wysoką wartość strategiczną, jaką posiada obóz oszańcowany w Krakowie — pominąwszy ogólną jego ważność — szczególnie także jako pozycya flankowa dla obrony linii Karpat przeciw nieprzyjacielowi od północy zmierzającemu“. Z tego urzędowego oświadczenia wnosić można, iż zapatrywanie się rządu na potrzebę fortyfikacyi Krakowa bynajmniej nie uległo zmianie.

Do *Gaz. Augsburskiej* donoszą z Galicyi, że między Rusinami krąży tam odezwa komitetu moskiewskiego wzywająca ich do zaciągania się pod chorągiew powstania w południowej Słowiańszczyznie. Ochotnicy mają wyjeżdżać do Żytomierza i tam się zbroić. Koszta wysyłki i uzbrojenia ponoszone być mają w połowie z funduszów komitetu, w połowie zaś przez komitet ruski we Lwowie. Powtarzamy tu w treści doniesienie *Gaz. Augsburskiej*, ale poczytujemy je za jedną z takich bajek, jakiemi dziennik ten bywa zwykle z Galicyi zasilany. Jeżeli bowiem idzie o legion ruski dla Bułgaryi, to nie potrzeba na to ani tak wielkich kosztów ani tak wielkich trudności, żeby garstkę ludzi zebrać, co w Galicyi mogłoby się niepowieść. Rosya mogłaby tego samego dokonać przebranymi żonierzami.

W okręgu wyborczym gnieźnieńskim wybrany został deputowanym na sejm pruski Dr Karol Libelt, który z powodu adresu kilku wyborców, złożył był poprzednio mandat swój. Na 361 głosujących otrzymał Libelt 325 głosów.

Gaz. Czerniowiecka donosi z Bukaresztu, że sejm rumuński zamierza w d. 23 lutego, jako w rocznicę rewolucyi 1866 r., obwołać księcia Karola królem Rumuńskim, a tem samem uznać kraj państwem niepodległem i od Turcyi niezawisłem. Słychać, że to ma być ułożone z dworem petersburskim i że książę Karol poślubiłby wtedy jedną z księżniczek Leuchtenberskich.

Sprawa tycząca się legii hanowerskiej nie jest jeszcze załatwioną. Pruska półurzędowa *Provinz. Corresp.* pisze, że korespondencya toczy się w tym przedmiocie między Wiedniem a Berlinem, dla tego nie można jeszcze wiedzieć, czy i jak dalece naruszonem tu było prawo narodów. „To jednak nie ulega wątpliwości, że udzielanie dłużej gościnności austryackiej monarsze, który poddanych pruskich (Hanowerczyków) każe zaciągać i uzbrajać do przedsięwzięcia zbrojnego przeciw Prusom, nie może uchodzić za oznakę stanowiska przyjacielskiego względem Prus.“ Co się tyczy zachowania się Francyi w tej sprawie, *Pr. Corr.* powiada, że Prusy nie mają powodu do nieufności. Austrya zapewniła, że pasporta były wydane bez wiedzy rządu, co ze względu na wielką liczbę pasportów i polityczne znaczenie samej rzeczy, wydaje się bardzo zadziwiającem.

Rada związku cłowego, to jest konferencya pełnomocników państw związek ten składających, zbierze się 24go b. m., a parlament cłowy ma być otwarty w połowie marca.

Nordd. allg. Ztg znów zaprzecza, aby poseł pruski w Rzymie oświadczył, iż król jego przystaje na utworzenie nuncyatury w Berlinie.

Powstanie na Kandyi daje znów znaki życia, jak twierdzi *Indép. belge*, a to z powodu gwałtów popełnianych przez żołnierzy tureckich. Z Paryża zaś donoszą, że posłowie zagraniczni w Stambule zażądali od swoich rządów nowych instrukcyj pod względem zachowania się w sprawie kandyjskiej.

Przygotownia morskie Włoch do wyprawy do Montevideo dla poparcia pretensyj dwóch obywateli włoskich u rządu La Plata, poczytywane są za wybieg. Zbrojenia te mają mieć cel inny.

Wyprawa abisyńska nie idzie tak pomyślnie, jak sobie wróżono. Król Teodor wprzódy zajął Magdalę, gdzie są trzymani jeńcy europejscy, aniżeli przewidywano w Londynie, gdzie liczono wiele na powstanie książąt wasalów króla. Również niepokoją się w Anglii dwuznacznem postępowaniem Wicekróla Egipskiego, który wstrzymał się podobno od zajęcia wojskiem swojem części posiadłości króla Teodora, ale pomocy swojej Anglikom nie udzieli.

Mimo nabycia przez Stany Zjednoczone dwóch wysp duńskich w Antyllach, jako stacyi okrętowej, utrzymuje *Messager franco-americain*, że rząd Unii bliskim jest nabycia półwyspu przy wyspie San Domingo, zwanego Samana, który wyborną i głęboką dla wielkiej floty posiada zatokę. Kongres San Domingo uchwalił jeszcze w grudniu odstąpienie tej kosy za 1 milion piastrów gotówką i 10,000 piastrów rocznej opłaty na wieczne czasy pod warunkiem ogłoszenia tej przystani za neutralną. Warunek ten jest bez wartości, albowiem w czasie pokoju neutralność jest zbyteczną, a w czasie wojny szanowaną nie będzie.

Stany Zjednoczone szukają na wszystkich głównych morzach stacyj dla swoich okrętów; ale najbardziej idzie im o znalezienie jej na morzu Śródziemnem. Nie raz już rząd amerykański czynił o to starania to u Turcyi, to u Grecyi, a teraz pobyt admirała Farraguta we Włoszech ma podobno ten sam zamiar na oku pod formą stacyi węglowej dla okrętów amerykańskich.

Z Nowego Jorku donoszą 8go, że Izba reprezentantów uchwaliła przywrócić do praw cywilnych i politycznych, dawniejszych gubernotorów konfederacyi richmondzkiej obu Karolin, północnej i południowej, tudzież gubernatora Longstreet.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 21 lutego. Sprawozdanie oddziału finansowego w wydziale budżetowym delegacyi węgierskiej zniża budżet ministerstwa skarbu państwa o 79,309 złr. i preliminuje dochód czysty z ceł na 8 zamiast na 6 milionów.

Sztutgart 20 lutego wieczór. Dziś nastąpiło zamknięcie sejmu wirtemberskiego. Mowa tronowa wyraża postanowienie wykonania wiernie i uczciwie przyjętych zobowiązań, i spodziewa się, że to, co Niemcy w r. 1866 straciły, znajdzie wyrównanie przez siłę przyciągającą równego usposobienia i równych interesów.

Paryż 20 lutego wieczór. *La Patrie* dzisiejsza przyniosła wiadomości z Ibraiły, które mówią o gromadzeniu wojsk rosyjskich na granicy multańsko-besarabskiej. Służy to do utwierdzenia, iż istnieją komitety, które podburzają ludność bułgarską, zapewniając ją, że w razie powstania może liczyć na pomoc ze strony wojsk rosyjskich.

Florencya 21 lutego. Dzisiejsza *L'Italie* pisze: Papież nakazał zaprzestać zaciągów do legii ochotników za granicą.

Kursa. Wiedeń 21 lutego. godzina 2 po połud. Metaliki 58·60. — Pożyczka narodowa 66·40. — Losy z roku 1860 84·40. — Akcye banku 711. — Akcye kred. 193·10. Londyn 116·90. — Srebro 115·—. — Dukat 5·59.

Paryż 20 lutego wieczór. Renta 69·17.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 lutego	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	70¼	68¾
Banknoty pol. 100 złr.	416	408
Ruble ros. za 100 rsr.	167	160
Talary prs. za 100 tal.	174½	170½
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	86¾
Srebro nowe austr.	116	114
Dukat ważny	5 65	5 50
Napoleon d'or	9 45	9 25
Półimperyały rosyjs.	9 75	9 55
Listy galic. nowe z k.	79½	78
„ „ stare „	83½	82
Oblig. indem. „	67¾	66¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	209½	204½
„ L. Cz. z całą wpł.	180	175
Listy banku hipot.	90	89
Wiedeń 19 lutego.		
5% Metaliki na w. a.	54 65	54 55
„ Pożyczka narod.	66 20	66 —
„ Metaliki na m. k.	57 50	57 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	88 50	87 50
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	71 75	71 —
„ „ chor. i b.	71 —	70 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 75	65 —
„ „ bukow.	65 75	65 25
„ „ „ siedmg.	66 50	66 —
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	95 90	95 70
4% Galicyjskie	79 50	78 50
5½% Węgiersk. los.	92 —	91 50
5% Boden Cr. austr.	100 50	100 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	164 75	164 25
„ „ „ 1854	76 —	75 50
„ „ „ 1860	83 30	83 10
„ „ „ 1864	81 40	81 20
„ Como-Rente	20 —	19 50
„ Kredytowe	131 75	131 25
„ żegl. par. na D.	93 —	92 50
„ Ks. Esterhazy	— —	120 —
„ Księcia Salm.	32 —	31 50
„ „ Palfy.	26 25	25 75
„ ks. Klary	28 50	27 50
„ hr. St. Genois	24 75	24 25
„ miasta Budy	27 50	26 50
„ ks. Windischg.	18 75	17 50
„ hr. Waldstein.	23 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	15 —
„ Rudolfa	15 50	14 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	709	707
Zakładu kredytow.	192 30	192 10
Żeglugi par. na Dunaju	493 —	491 —
Kolei półn. Ferdynan.	1765	1760
„ rządowej fr.-a.	260 —	259 80
„ zachodniej c. El.	143 —	142 50
„ Pardubickiej	139 50	139 —
„ południowej	172 —	171 60
„ Galicyjskiej	206 75	206 25
„ Czerniow.	179 —	178 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	86 50	86
„ (Emis. 1862) „ „ „	84 50	84 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	122 50	121 —
„ „ „ Emis 1867 „	117 —	116 50
Kol. połud. St. 500 fr.	98 50	98 —
„ Bony 6% 1875-1876.	208 50	208 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 25	87 75
„ w sreb. 5% „ „ „	103 —	102 50
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	76 —	75 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 —	88 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	94 25	93 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 25	89 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	84 —	83 50
„ Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	73 50	72 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	88 25	87 75
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	95 —	94 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	98 —	96 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	91 —	90 75
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 62	5 61
Złoto *al marco*	5 60	5 59
Napoleondory	9 41	9 40
Fryderyki	9 83	9 78
Luidory (niemieckie)	9 60	9 50
Suweryny angielskie	11 90	11 80
Imperyały rosyjskie	9 75	9 70
Srebro	116 —	115 75
Srebro, kupony	116 —	115 75
Talary związkowe	1 74½	1 73½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 72¼	1 71¾
Lwów 19 stycznia.		
Dukat holenderski	—	—
„ cesarski	5 61	5 58
Półimperyał rosyjski	9 71	9 62
Rubel srebr. rosyjski	1 83	1 81
„ pap. „	1 62½	1 61¾
Talar pruski	1 73	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	78 75	78 50
„ „ m. k.	82 75	82 45
Listy zast. banku hip.	90 —	88 —
Obligi indem. b. kup.	65 60	65 30
5% Pożyczka narod.	89 —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	207 50	206 50
„ „ lwow.-czer.	179 —	178 —
Akcye banku hip. gal.	74 —	73 —
Warsz. 19 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	81 33	80 88
„ „ 2 ser. „	69 83	69 33
kupon „	— —	63⅓
Listy likwidac. „	60 80	60 50
kupon „	— —	— 87⅞
Pożyczka r. 1865 „	119 —	118 —
„ r. 1866 „	118 50	118 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	55 17	54 83
„ warsz. teresp.	81 —	80 25

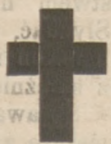
Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 r. no; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.36 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.



Za duszę ś. p.

ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

i syna jego Zygmunta

odprawi się

w rocznicę ich zejść ze świata

t.j. w Sobotę 22 Lutego o godz. 11 przed południem

w KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

Nabożeństwo żałobne,

na które rodzina Krewnych, Przyjaciół i pobożnych Chrześcian zaprasza. (345--3)

Odpowiedź Gminy miasta Myślenic na Inserat w czasopiśmie Czas do L. 38 z dnia 15 Lutego r. b.

Zbyt wielka śmiałość i zarozumiałość dobrze nam znajomego korespondenta, podawać słuszne i sprawiedliwe postępowanie Rady miejskiej pod opinię publicznej krytyki przy obsadzeniu lekarza miejskiego w dniu 8 b. m. I z oburzeniem wielkiem wyznać musimy, iż pan doktor Plail na tem posiedzeniu 11 głosami przeciw 4 za lekarza miejskiego wybrany, posiada właśnie najpiękniejszy dyplom w roku 1857 przez c. k. medyczno-chirurgiczną Józefińską Akademię w Wiedniu wydany, i odpowiada aż zanadto wymogom rozpisanego konkursu, bo tego dał — bawiąc w gminie naszej przeszło rok — zupełnie ze wszystkiem zadowalniające dowody, które niczem, a tem mniej podobnym inseratem, zatrzeć się nie dają. Nadto wyznać musimy szczerze, iż zalety lekarza — oprócz zdatności i umiejętności, oraz i mowy języka — rozciągają się jeszcze dalej, bowiem odpowiedni lekarz ma być zarazem człowiekiem godnym, posiadać rozum i serce: a te wysoko cenione przedmioty są temu wybranemu lekarzowi ze wszystkiem właściwe. To jest szczera i prawdziwa opinia gminy miejskiej Myślenickiej z położonych zasług tego godnego i wielce gminie naszej zasłużonego doktora: a korespondent odebrał mu wszystko, i sam tych wysokich cnót, zdatności i umiejętności w żaden sposób ocenić i uznać nie może.

Przestrzegamy go zatem najwyraźniej tego postępowania ze wszystkiem zaniechać, bo zmuszeni będziemy—podług zasług tego korespondenta — słusznie i sprawiedliwie należącą się mu nagrodę sowicie wypłacić, z której z pewnością nie będzie zadowolniony, podobnie jak my z jego postępowania tym razem. (391)

Poszukuje do nabycia

Obligacyj indemnizacyjnych,

na imię *Leokadyi i Ignacego Rojków* opiewających.

Wna Leokadya 1mo Rojkowa, 2 Michałowska w Okrajniku, poczta Żywiec. (390)

We Wróblowicach

pod Tarnowem, poczta Zakluczyn, stanowią od 1go Marca r. b.:

„**Talfourd**," po „Talfourdzie," od „the Provost Stute," pełnej krwi angielskiej, gniady, 15¾, po 30 złr.

„**Smok**" po „Sir-Devidzie," od „Mis-Nelli," pół-krwi, ciemno-szpakowaty, 16 miary, po 20 złr. od klaczy i 2 złr. na stajnię.

Utrzymanie klaczy do 9iu dni bezpłatnie. (392-1-3)T

Wróblowice 18go Lutego 1868.

Do sprzedania z wolnej ręki są dobra tabularne Wielopole w Powiecie Dąbrowskim 2½ mili od Tarnowa leżące, obejmujące: 695 morgów przestrzeni, a między tém roli ornéj 501 morgów, 725 kwadr. sążni w dobréj glebie;—łąk 95 morgów, 1030 kwadr. sążni,— lasu i krzaków 65 morgów— pastwisk 20 morgów.

Czysty czynsz dzierżawny roczny 2100 Złr. w.a.

Cena sprzedaży 50.000 Złr. w. a. z których 10.000 Złr. zostaje przy gruncie dóbr.

Bliższa wiadomość u Adwokata Kaczkowskiego w Tarnowie. (327 —3)

Do WW. Xięży Proboszczów!

Stacyj 14

Pana Naszego J. CH.

olejno malowanych podług Füricha, dług. 25 cali w., szer. 18, starannie wykończonych.

Dostać można w Domu pod Nr. 404 Ulica szpitalna 2ie piętro.

Adres do Ferdynanda Pawliczka Stróża tegoż domu. (382—2--3) T

Dnia 14 b. m. zgubiono na Dworcu kolei, przy wysiadaniu z pociągu wieczornego Wiedeńskiego, lub przenoszeniu rzeczy z pociągu do powozu,

małą, plecioną Torebkę podróżną damską,

zawierającą w sobie klucze i różne drobnostki. Uczciwy oddawca otrzyma w pałacu hr. Husarzewskich przy ulicy Poselskiej, nagrodę 10 złr. (388-2-3)T

Maszynka srebrna do dojenia krów

z wystawy Paryskiej.

Czystość, szybkość, łatwość i jednostajność w dojeniu bez pomocy ręki. — Cena 10 franków, aparat w 5 minut do robienia masła, również z wystawy paryskiej. Z Paryża sprowadzić można za pośrednictwem panów aptekarzy; *Miczyńskiego* w Krakowie, *Mikolasza* we Lwowie, i *Mankiewicza* w Poznaniu.

Dostać można w Paryżu u p. **Livebardon**, rue de Provence, 11. (168-5-12)T

SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. **Grimault & C.**

Aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przeźroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.* (21-6)

Pod jego wpływem ustają najnieznośniejsze boleści, pochodzące z *niedokrwi i upławów*; ułatwia on *wydzielanie się regularności miesięcznej*; działa bardzo pomyślnie na dzieci *skrofuliczne i limfatycznego organizmu. Wznieca apetyt*, ułatwia *trawienie*, jest najdzielniejszy środek na *niedostatek krwi* u osób wycieńczonych z powodu pracy, *przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i W. Redyka (dawniej śp. Wojciecha Molędzińskiego; we Lwowie w aptece Piotra Mikolasza, Rukera i Berlinera; w Brodach w aptece p. Fraznosa; w Poznaniu w aptekach Dra Mańkiewicza i Elsnera. w Brodach w aptece p. Fransos; we Wiedniu w składach materyałów aptecznych: pp. Raabe i Röder.

Nasiona leśne.

Nasienie sosny (Pinus silvestris) łuskane, cetnar po 45 tal.

dto świerku (Pinus Picea) łuskane, cetnar po 30 tal.,

jak również i inne świeże, pewnego gatunku Nasiona. „Franco Bahnhof Sagan." Opakowanie tanio policza się. To ofiaruje rządca lasu **H. Gaertner** w Schonethal, przy Sagan w Szląsku Pruskim. (266--6)T

Wydział Rady powiatowej Złoczowskiej,

rozpisuje niniejszem Konkurs na

Sekretarza Rady

z roczną pensyą 800 złr. w. a. — wymagając wiadomości prawniczych. Termin zgłoszenia się do 1go Marca 1868.

Złoczów dnia 14 Lutego 1868. (337--3)T

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego

Towarzystwa Zastawniczego

W KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Filia Krakowska Banku Zastawniczego podaje niniejszem do wiadomości, iż stósownie do §. 23 regulaminu swego, przepadłe u niej po dzień 31 Stycznia 1868 r. zastawy, mianowicie:

Kosztowności,

t. j. lichtarze srebrne, łyżki, noże, widelce, zegarki złote i srebrne, pierścionki, łańcuszki, korale, rauty i t. d.

w dniu 2 i 3 Marca 1868 r. o godzinie 9 przed południem

w Rynku pod L. 34 Gm. IV, w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającemu za gotową zapłatę sprzedanemi będą.

Naczelnik bióra:

(344-1-3)T **Koritschoner**, w. r.

200,000 złr. w. a.

jest do wygrania

tylko za 2 złr.—i 50 cnt.

za stępel, jako cenę za jedną

Promesę na jeden los 1864 r.

Ciągnienie już

2 Marca 1868 roku.

Biorącym 10 sztuk dodaje się jedną sztukę bezpłatnie.

Joh. C. Sothen,

w Wiedniu Graben 13.

Wiedeńska Loterya ubogich.

1 główna wygrana 1000 dukatów, 2 wygrane każda po 200 dukatów, 2 wygrane każda po 100 dukatów w złocie, 2 wygrane każda po 100 talarów związkowych, 2 wygrane każda po 100 złr. srebrem, losy kredytowe, wiele złotych i srebrnych przedmiotów razem

3.000 wygran w wartości **60.000 złr.**

Ciągnienie dn. 25 Lutego 1868

podczas balu maskowego.

1 Los kosztuje tylko 50 cent. w. a. Biorący 5 Losów otrzymają 1 Los bezpłatnie.

Joh. C. Sothen, Wiedeń, Graben, 13.

Promes i losów tych z temi ustępstwami nabyć także można **w Krakowie u Jana Bartla.** (332. 5-6).

Skład fabryczny

towarów piankowych i bursztynowych

***Karola Kobera* w Wiedniu,**

Stadt, Kärntnerstrasse Nr. 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — prawdziwe piankowe Cygarniczki od cnt. 20 do złr. 1·50, takież z rzeźbami i futerałem, z kością słoniową i bursztynem od 2 do 15 złr. — prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr. — również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. — Polecenia zamiejscowe uskuteczniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. Rysunki i Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. 1961-11-15)

KAROL RZĄCA

utrzymujący

Bióo Arjencyjne, Komisowe i Spedycyjne,

w domu pod L. 88/70 przy ulicy Sw. Józefa II. piętro,

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż przyjmuje **w komisie** wszelkiego rodzaju towary, wyroby, zboża, nasiona i t. p., jak niemniej przy nadesłaniu próbek pośredniczy w sprzedaży.

W interesie Ajencyjnym jest w możności ze względu na rozległe znajomości handlowe i przemysłowe udzielać zgłaszającym się osobom interesowanym wszelkich informacyj, a zlecenia jak najspieszniej uskuteczniać.

W interesie Spedycyjnym, przyjmuje wszelkiego rodzaju przesyłki tak za granicę jak też i do kraju przeznaczone. (380-2-3)T

W końcu ma honor oświadczyć, iż przyjmuje i przesyła do pierwszorzędnej **wiedeńskiej Farbierni** wszelkiego rodzaju przedmiota jedwabne, aksamitne, wełniane, sukienne, irchowe itp.

do farbowania, podstrzygania i czyszczenia.

Objaśnienia w tym względzie na frankowane zapytania przesyła zwrotną pocztą.

SCHENK i TATZEL w MESSENDORF

ostatnia poczta Freudenthal,

w Szląsku austryackim.

polecają swoje doskonałego wyrobu towary mosiężne jako to: kurki, wentyle, pompy do piwa itp. każdej wielkości nad 1" . . . . po 82 złr. za centnar.

niżej 1" . . . . po 87 złr. „ „ „

rury miedziane ciągnione każdéj wielkości nad 1" . . . . po 82 złr. „ „ „

kotły parowe (armatura osobno) rezerwoary, filtry, itp. nad 20 centnarów z blachy żelaznej po 19 złr. za centnar, niżej 20 centnarów z blachy żelaznej po 20 złr. za centnar.

Kotły do rektyfikowania nafty we wszelkich formach i wielkościach od 22 do 24 złr. za centnar. (119-5-6)

żelazne węże i kurki do tego po 40 złr za centnar.

Żelazne zamknięcia śrubowane od 1" do 6" wewnętrznej średnicy od 32 do 35 złr. za centnar.

Również podejmujemy się urządzaniu: fabryk cukrowych, gorzelń, browarow, zakładów kąpielowych, także przyjmujemy reparacye po najtańszych cenach.

Towar odstawiamy bezpłatnie do Opawy (Troppau); ceny *netto* za gotówkę. Stary mosiądz płacimy po 33 złr. za centnar *franco* Opawa (Troppau).

Portrety panujących i współczesnych.

Obrazy (Genre) i kostiumowe. — Widoki i Stereoskopy.

Tylko oryginalne Fotografie.

Handel sztuki

Augusta i Wikt. Angerera

w Wiedniu,

verlängerte Kärntnerstrasse, 51.

Pałac Todesco, (205--4)

poleca swój bogato zaopatrzony

największy Skład

wszelkich gatunków Fotografij, widoków krajowych i zagranicznych pięknych **Albumów, złoconych i rzeźbionych Ram, Papier-Passepartouts** i inszych przedmiotów i ozdób do fotografii; następnie **Aparatów fotograficznych, preparatów i potrzeb**, w ogóle wszelkich do fotografowania odnoszących się przedmiotów po **najtańszych cenach. Nowości** zawsze są w zapasie. Oprawy fotografij i obrazów każdej wielkości, wykonywają się jak najtaniej, również powtórne zamówienia na fotografie najchętniej się przyjmuje.

Zamiejscowe zamówienia za opłaconem nadesłaniem gotówki, lub za pobraniem należytości pocztą, wypełniają się najrzetelniej.

Galerye obrazów, Dzieła zbiorowe, Albumy i Sztamy.

RESTAURACYA

Hotelu Drezdeńskiego

jest do wydzierżawienia

od 1 Lipca 1868 r.

Życzący sobie wnijść w ten interes zechcą się zgłosić ustnie lub pisemnie listami frankowanemi do właściciela zamieszkałego w tymże Hotelu. (187-8-9)T

Eau dentifrice des Cordilières

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów i wszelkie cierpienia od zębów pochodzące. — Użycie codzienne tej Wody, jak również **proszku kordylierskiego**, zabezpiecza na zawsze zęby od próchnienia.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Rivoli 33; w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolasza* — w Warszawie w Składzie materyałów apt. p. *Gallego* — w Poznaniu w aptece Dra p. Mankiewicza. (9-14-24)T

W Karniowie pod Baranem

Ogier ciemno-szpakowaty

Jezupol młody,

po „Jezupolu," ogierze pełnej krwi od „Bagdadownej,"

ze stada

ś. p. Wład. hr. Dzieduszyckiego,

stanowić będzie od 1go Marca 1868, po 25 złr. od klaczy i 2 złr. dla służby. (372--3)T

HANDEL PAPIERU

„zur neuen Papierfabrik"

w Wiednin, verlängerte Kärntnerstrasse 55, (298-3-4)T

poleca *papiery* w różnych gatunkach, *przyrządy do pisania i rysowania, bilety wizytowe i pieczątki* po najtańszych cenach, *100 listów z monogramami* za złr. 1, 1.20, 1.40, 1.60, do 1·80. Wielki wybór *albumów na fotografie* oraz *Portmonetki, Cygarniczki i Pularesy*, własnego wyrobu. Obstalunki z prowincyi za pobraniem należytości na poczcie bezwłocznie uskuteczniają się.

Najnowsze i najlepsze,

w okamgnieniu uśmierzające ból zębów

są

Amortinowe Preparaty

Dentysty ***Ludwika Hekscha***

w Wiedniu Kohlmarkt Nr. 24.

Ten wielokrotnie doświadczony i za doskonały uznany środek, uśmierzający w okamgnieniu ból zębów, znanym jest na polu Dentystyki jako zadziwiający i nieomylny. Można go dostać wprost od wynalazcy. Pudełko kosztuje 1 złr. i wysyła się tylko za nadesłaniem naprzód należytości. (285-3-12)T

Cennik

Bazaru Parfumeryjnego

„am Kohlmarkt Nr. 5,

vis-à-vis Café Daum, unter dem Thorwege rechts."

	złr.	ct.
Eugène Rimmel, London, Paris, Dr John'sche Odontalgie-Elixir, pr. Flacon	1	25
Cottan's Eau dentifrice	1	20
E. Pinaud's Eau Balsamique	—	90
E. Pinaud's Elixir Higiénique	1	35
Maison Botot Eau Balsamique	1	15
William Rieger's Eau Balsamique, wielki flakon	1	50
Parfumerle de la Société Higiénique, Paris:		
Vinaigre de Toilette	1	15
Poudre dentifrice	1	15
Pomade philocome	1	15
Huile philocome	1	15
Eau Athenienne	1	15
Eau de vie Lavande	1	15
Brillantine	1	—
Bandoline	1	—
Pomade hongroise	1	15
Poudre d' Iris	—	80
Poudre de riz	—	60
Poudre de Savon dulcifié	—	80
Savon dulcifié	—	90
Savon à la Guimauve		45
Savon à l'huile de Palme	—	45
Savon aux fleurs	—	45
Rimmel's Vinaigre	1	50
„ Verbena Water	1	50
„ Parfums Thea chinensis	1	35
„ Parfums Jacinthe Orientalis	1	35
„ Parfums, wielki flakon Patti-Bouquet, Frangipani, Westend-Bouquet, Wood-Violet, New mown hay, Windsor, Magnolia	2	50
„ Transpar.-Glycerin-Soap, Monstre-Stück	—	80
„ Family Soap	—	50
„ Honey Soap	—	50
„ old brown Windsor Soap, 3 sztuki w paczce	—	65
„ Mille fleurs Pomade, for Family use	1	65
„ Oil-Violette	1	40
„ Huile Hygiénique	1	25
E. Pinaud's, Rieger, Lucien, Ducca najprzedn. Mydło toalet., od 30 c. do	1	20
E. Pinaud's Huile Medulline	1	60

Zakupującym ¼ tuzina różnych przedmiotów toaletowych, odstępuje się 10% zniżki. Cenniki przesyłają bezpłatnie. Obstalunki za pobraniem należytości na poczcie jak najspieszniej wykonywują się.

(230-2-)T ***E. Benischko.***

Wzywam p. **A. B.**, któren pełnił u mnie obowiązki Ekonoma, a któren w d. 5 Stycznia r. b. wyjechał do Krakowa, by się zgłosił w 8iu dniach dla zdania rachunków — w przeciwnym bowiem razie wezwanym będzie z imienia i nazwiska, a nadto użyję przeciw niemu kroków sądowych. (338--2)T ***W. R.***

Wyprawy ślubne i podarunki narzeczonych

od najtańszych do najwytworniejszych.

Serwisy stołowe porcelanowe na 6 osób,

z modnemi wazami 40 sztuk po 12 13, 14, złr.

francuskiego i angielskigo kształtu,

po 16, 20, do 40 złr. na 12 osób dwa razy tyle. Serwisy do kawy i herbaty na 6 osób od 3 złr. 50 cnt. do 20 złr. Zgrabne przedmioty galanteryjne od 10 do 20 złr. (174-5-6)T

Zwyczajna porcelana jeszcze taniej, według taryfy rozsyła opłaconą *(franco)*.

J. Poy. Wien Naglergasse N. 9.

Ogłoszenie.

Jest do sprzedania każdego czasu z wolnej ręki **Sołtystwo Trzetrzewina**, położone w bliskości szosy i pół mili odległe od Nowego-Sącza— obejmujące gruntu ornego pszennego wraz z łączką morgów około 60 i pastwiska wspólnego z Gromadą morgów przeszło 100. (377-2-10)T

Bliższej wiadomości na każde żądanie udzieli *Stanisław Fr. Wiązownicki* w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 91.

Pewne utrzymanie!

Łatwych zrozumiałych wskazówek do wyrobu pewnego artykułu konsumcyjnego, wielkiej wagi, który może być wszędzie wyrabiany i z łatwością pokup mający, a wymagający tylko bardzo małego kapitału obrotowego, gdy tymczasem roczny zarobek przy niewielkiej pracy, z łatwością koło paru tysięcy złreńs. może być osiągnięty, udziela za nadesłaniem 5 złr.

C. C. Fuchs

w Frankfurcie n. Menem.

NB. Za rzeczywistość ręczy się. (311--2)

Drożdże prasowane.

Ponieważ znacznie powiększyłem moją fabrykę Drożdży prasowanych z czystego zboża, donoszę zatem, że mogę takowych dostarczyć

po najtańszych cenach

w żądanej ilości i w najlepszym gatunku

Zapytania i obstalunki

proszę adresować:

„Jan Stonawski in Pogorsch,

Poczta Skoczów

w Szląsku austryackim.

(228-4-8)T

Francuski płynny środek do farbowania włosów,

aby włosy wszelkiego rodzaju według upodobania czarno, ciemno lub blond trwale ufarbować w przeciągu najwięcéj 10 minut, którego działalność teraz już tak ogólnie jest znaną, że nawet wychwalania niepotrzebuje.

Przybory do tego t. j. 2 szczotki i 2 naczynia 50 cnt. — Flakon płynnego środka do farbowania włosów 2 złr. w. a.

Laskowa Pomada do wąsów i brody posiadająca wszystkie wyborne przymioty powyższej pomady, służy do tego aby przyrost włosów na dłuższy czas zabezpieczyć, zaczem takowe przez wpływ pomady dostatecznie ufarbowane nie będą. Ta laskowa pomada może również służyć jako doskonały i niezrównany kosmetyk na wąsy. — Cena 60 cnt.

Główny Skład u ***J. Weissa* w Wiedniu**, aptekarza „zum Mohren" Tuchlauben, i we wszystkich miastach prowincyonalnych austryackiej monarchii.

NB. Przy przesyłkach pocztą dolicza się osobno 20 cnt. w. a. na opakowanie. (64-13-15)

Pariser Damen Mieder (Corsets) bei Mme M. Weiss aus Paris. Stadt Neuer Markt. (Mehlmarkt) No 2 1t Stock WIEN

Ceny sznurówek (gorsetów) od 8, 10, 12, 14 do 18 złr. **Paski** od 6, 8, 10 do 12 złr. Przy listownem zamówieniu uprasza się o miarę w czterech papierowych wycinkach. 1) Objętość piersi. i pleców, wzięta pod pachami.. 2) Objętość stanu. 3) Objętość bioder. 4) Długość z pod pachy do stanu. Miarę trzeba brać na osobie w sukni. (203-7-8)T

Dla cierpiących na ruptury.

Wielkiej wagi

sztuczny **balsam rupturowy** którego wysoka wartość nawet w Paryżu uznana, badany przez wiele znakomitości medycznych, który w wielu tysiącach w wypadków szczęśliwie wyleczył, może być nabytym każdego czasu w prost u podpisanego listownie, pudełko po 4 złr. za nadesłaniem gotówki, gdyż zaliczka pocztowa nie może mieć miejsca. Na niezastarzałą rupturę jest jedno pudełko wystarczające. (74-2-8)T

J. J. Kr. Eisenhut w Gais,

przy St. Galen (Szwajcaria).

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*